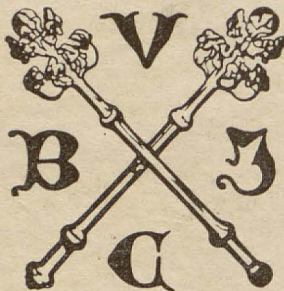




311177

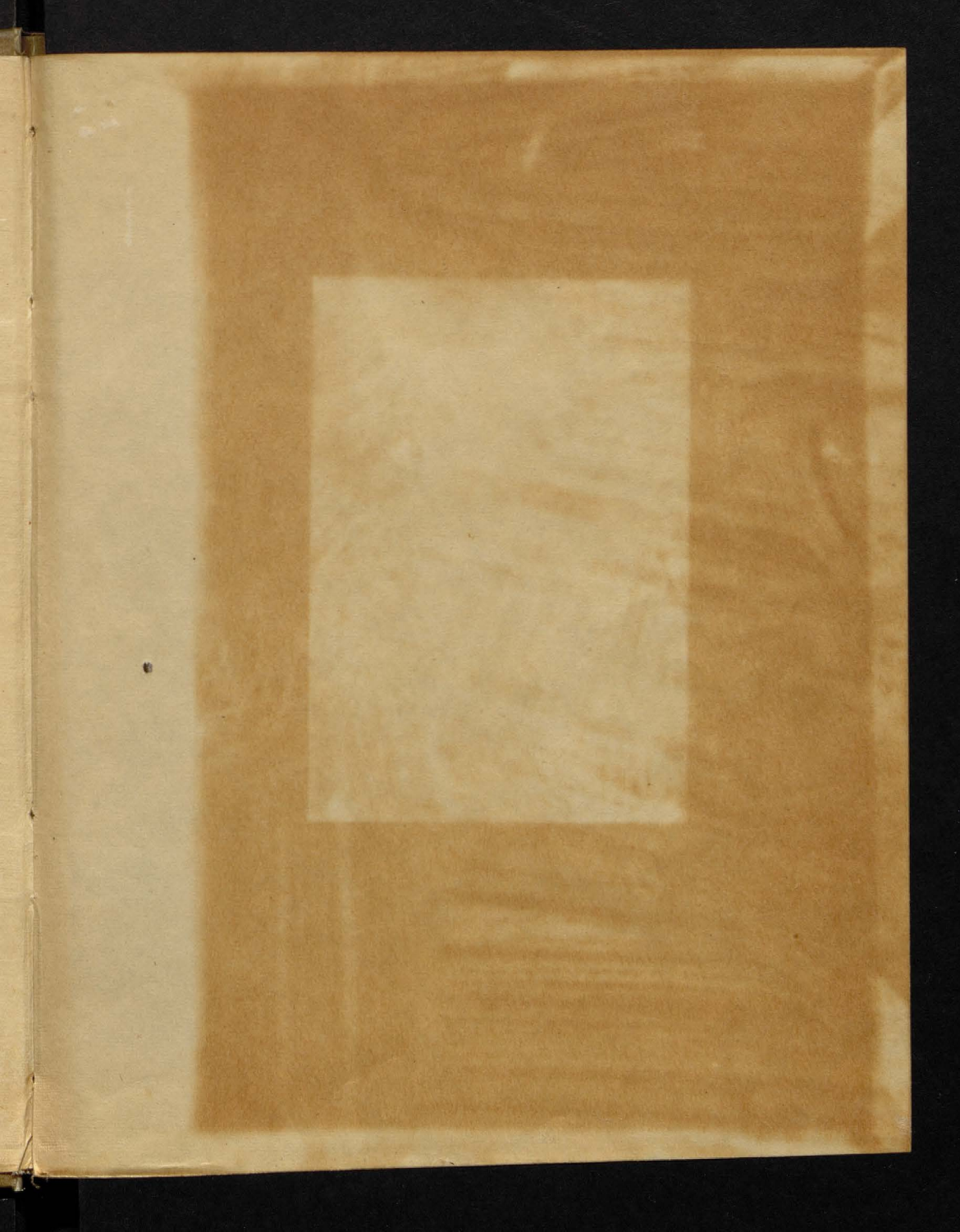
St. Dr. mag.

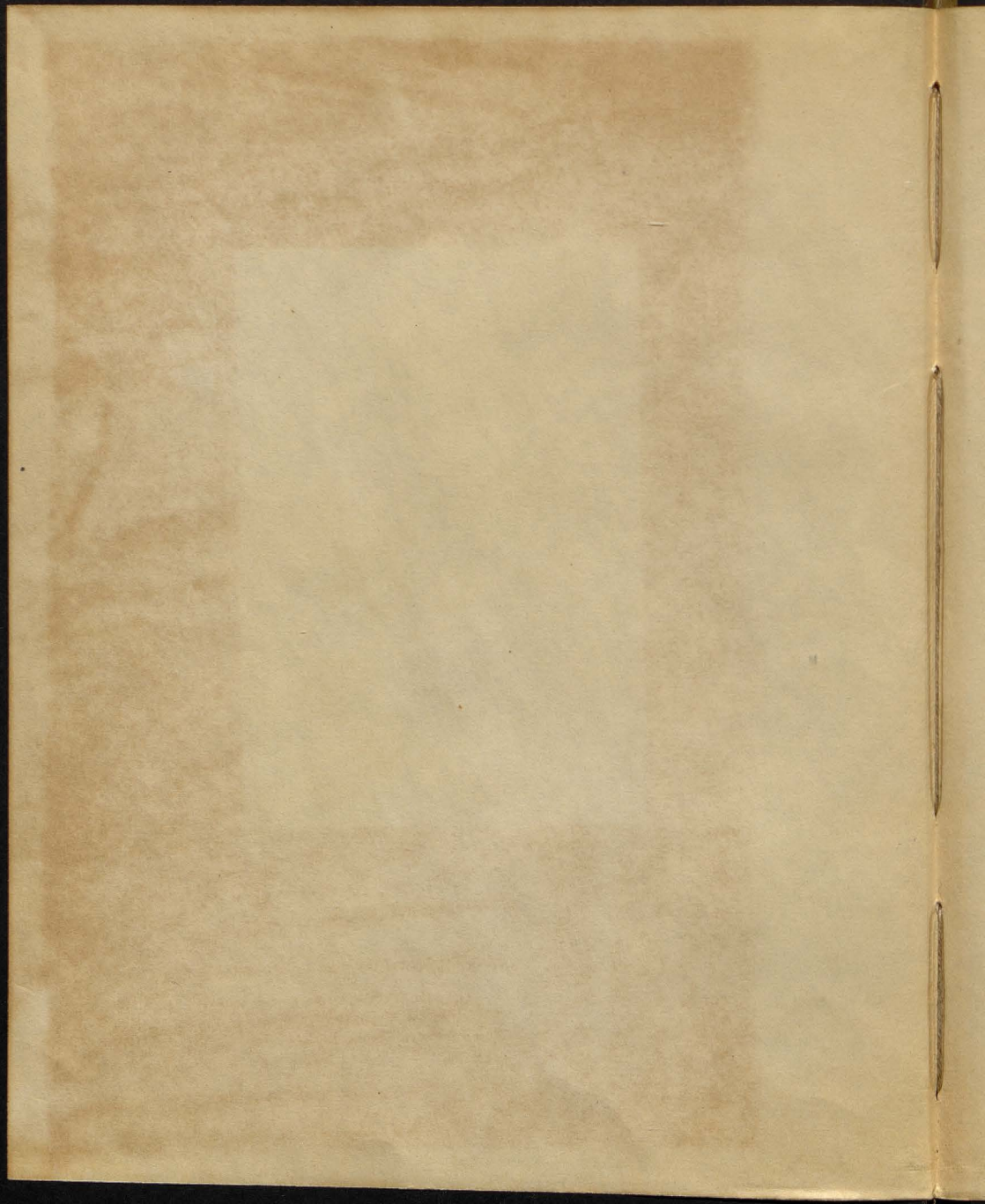
BIBLIOTEKA
WNY JAGIELL.
KRAKÓWIENIYS

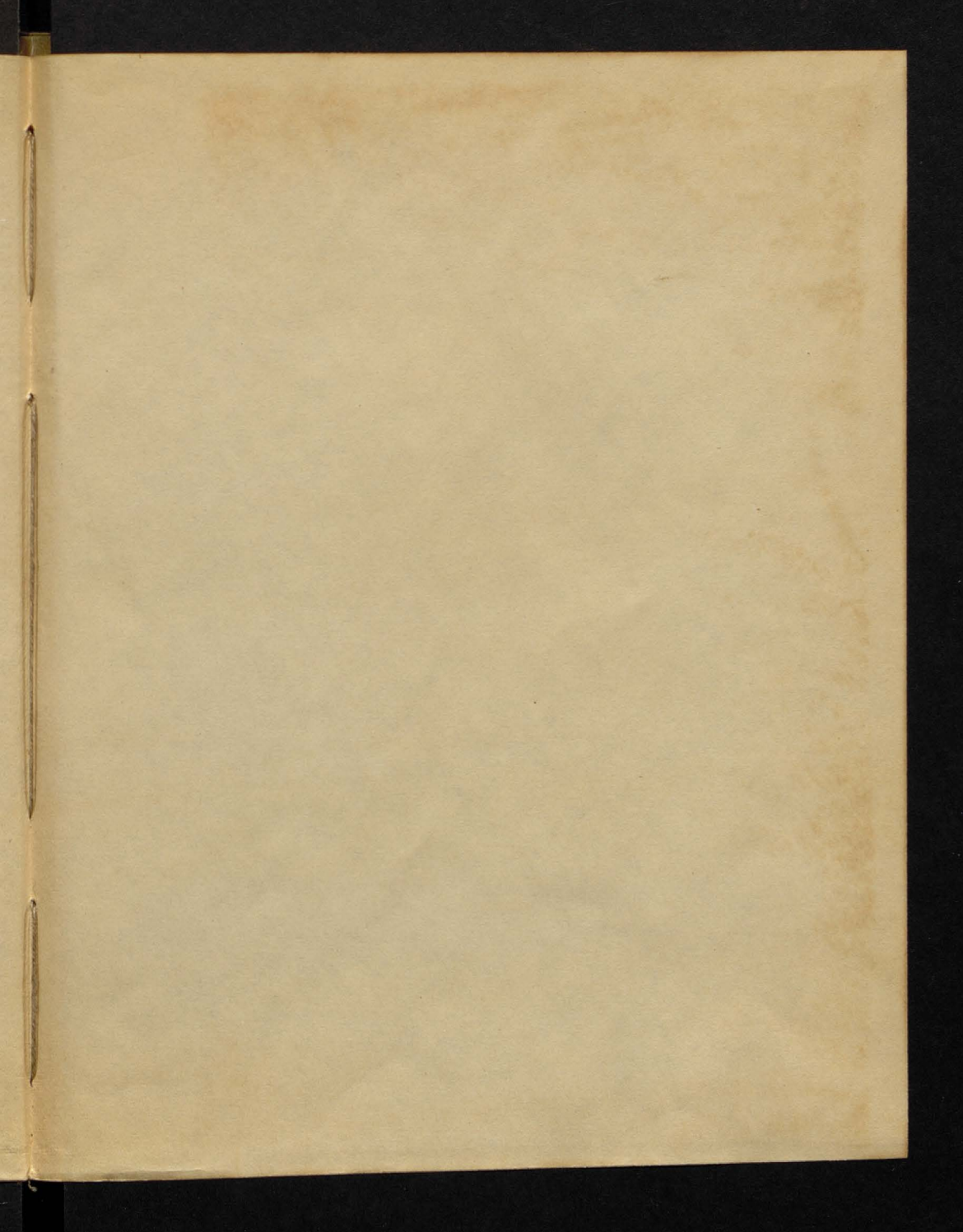


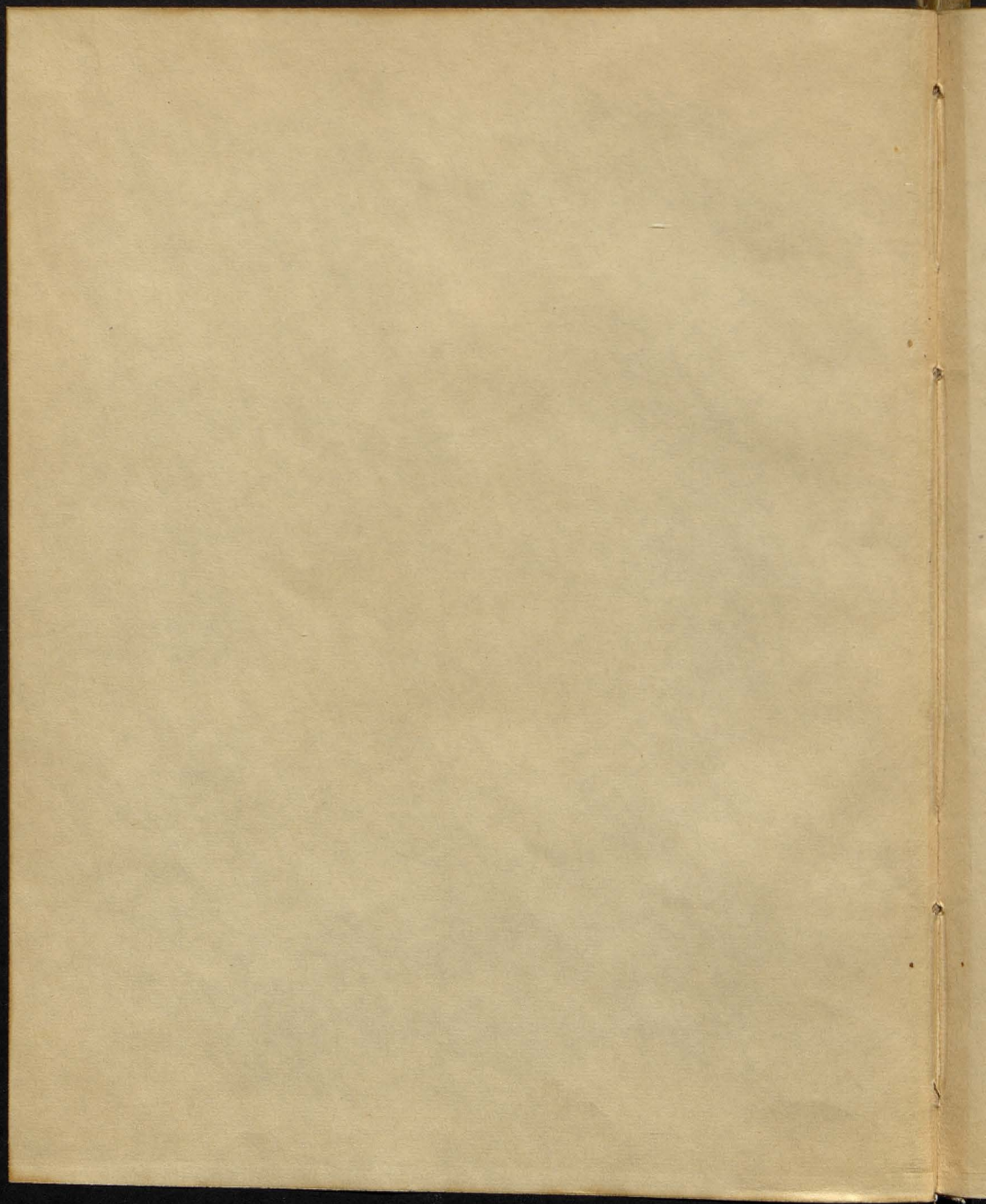
311177

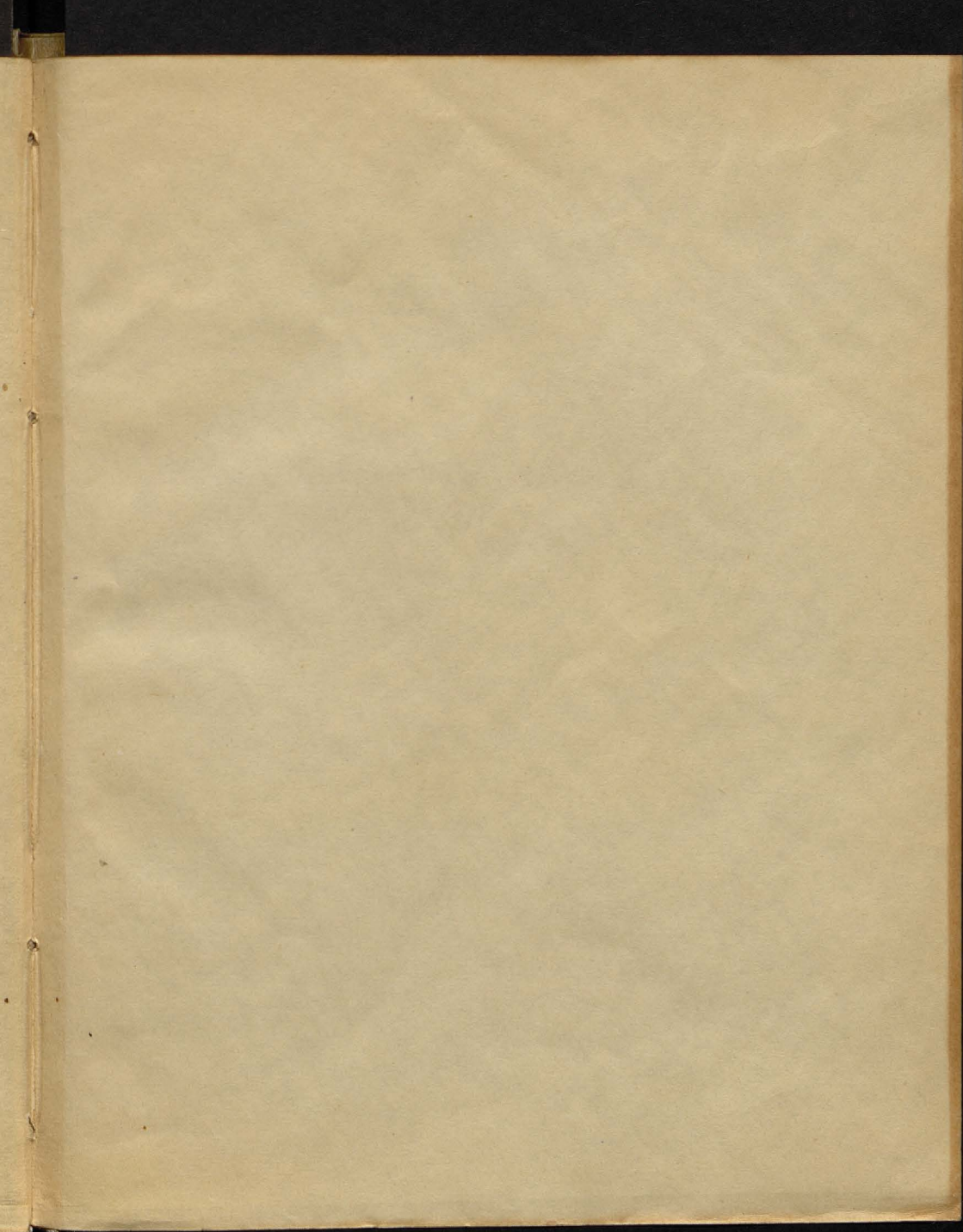
St. Dr. mag.

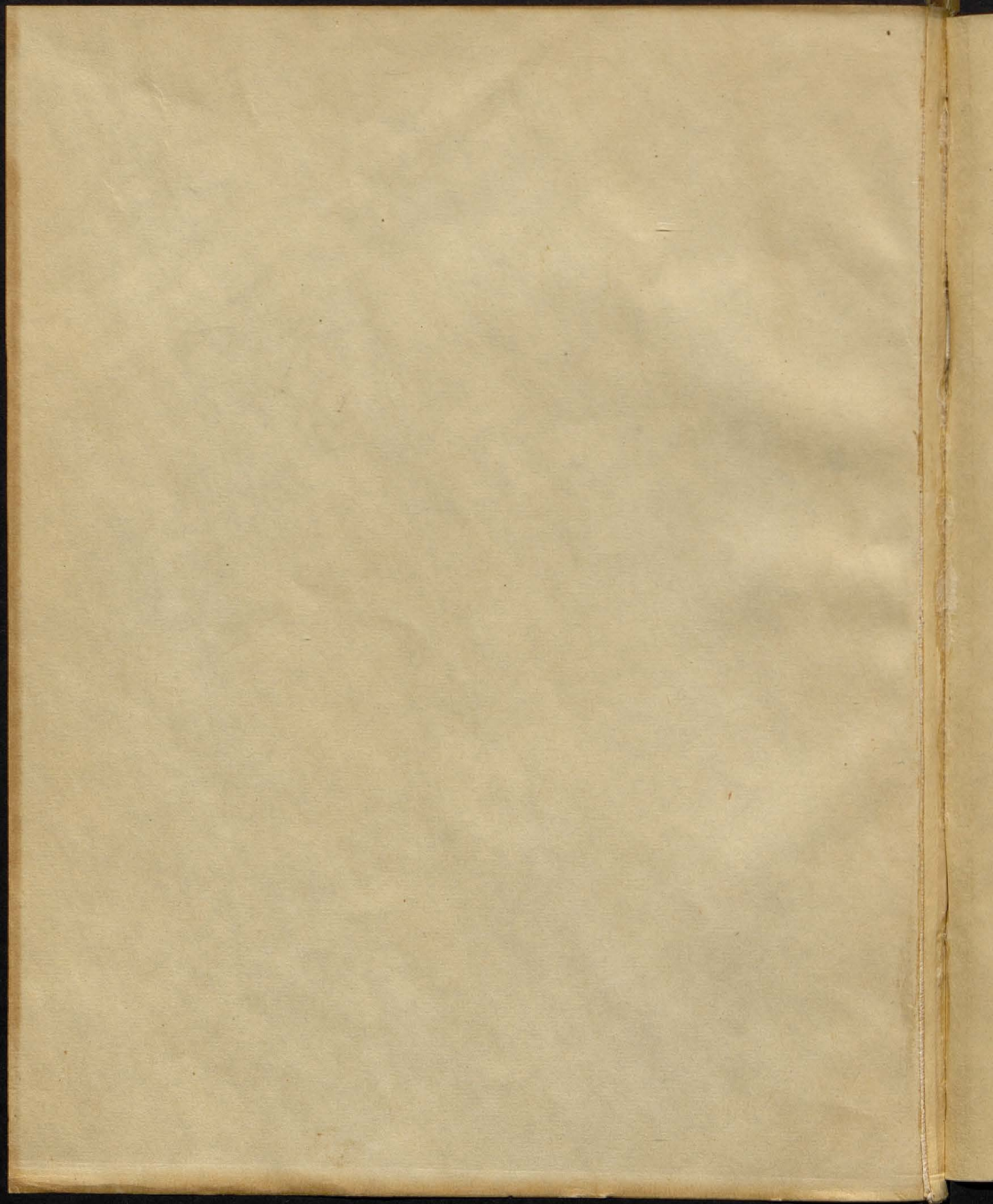


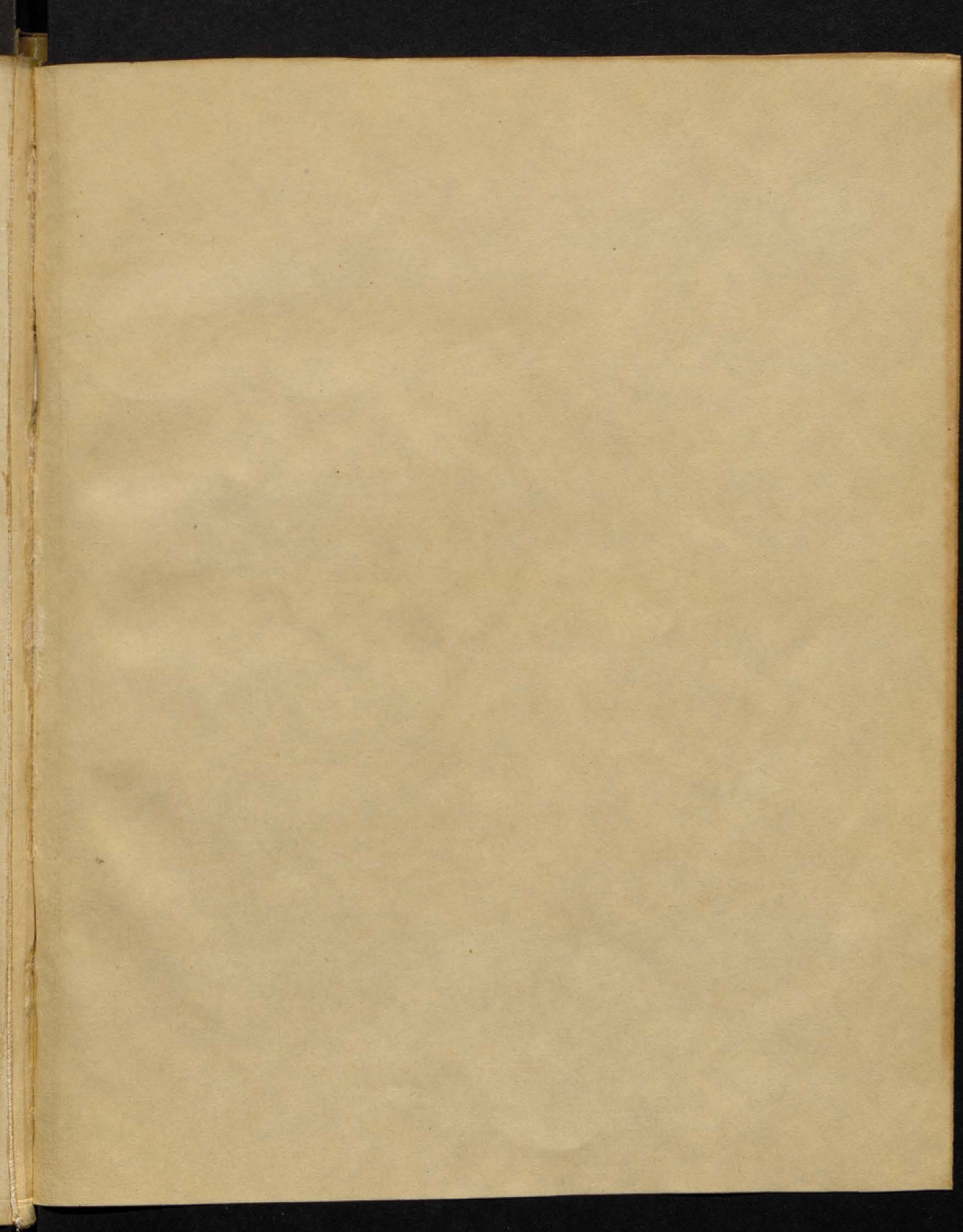


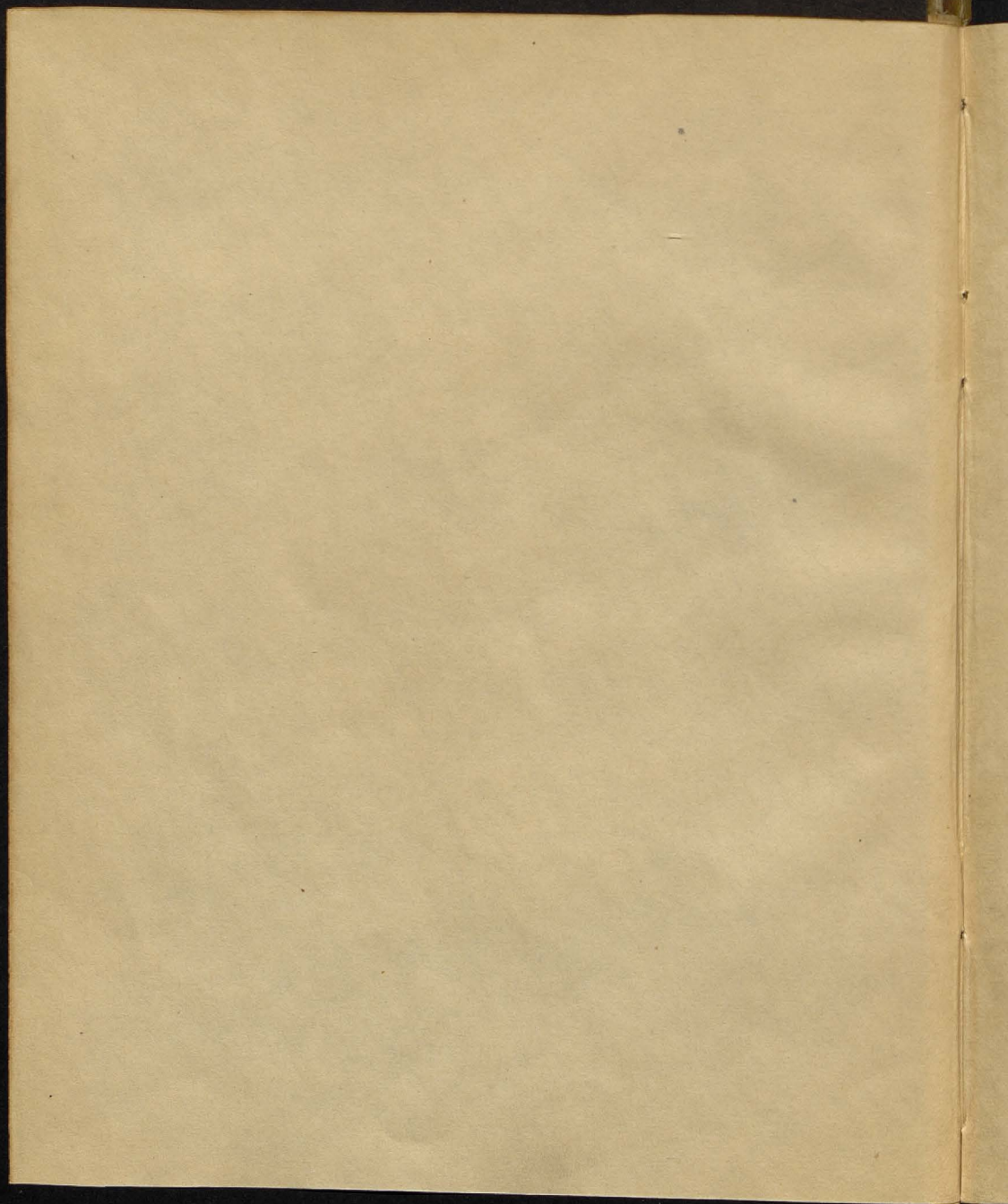


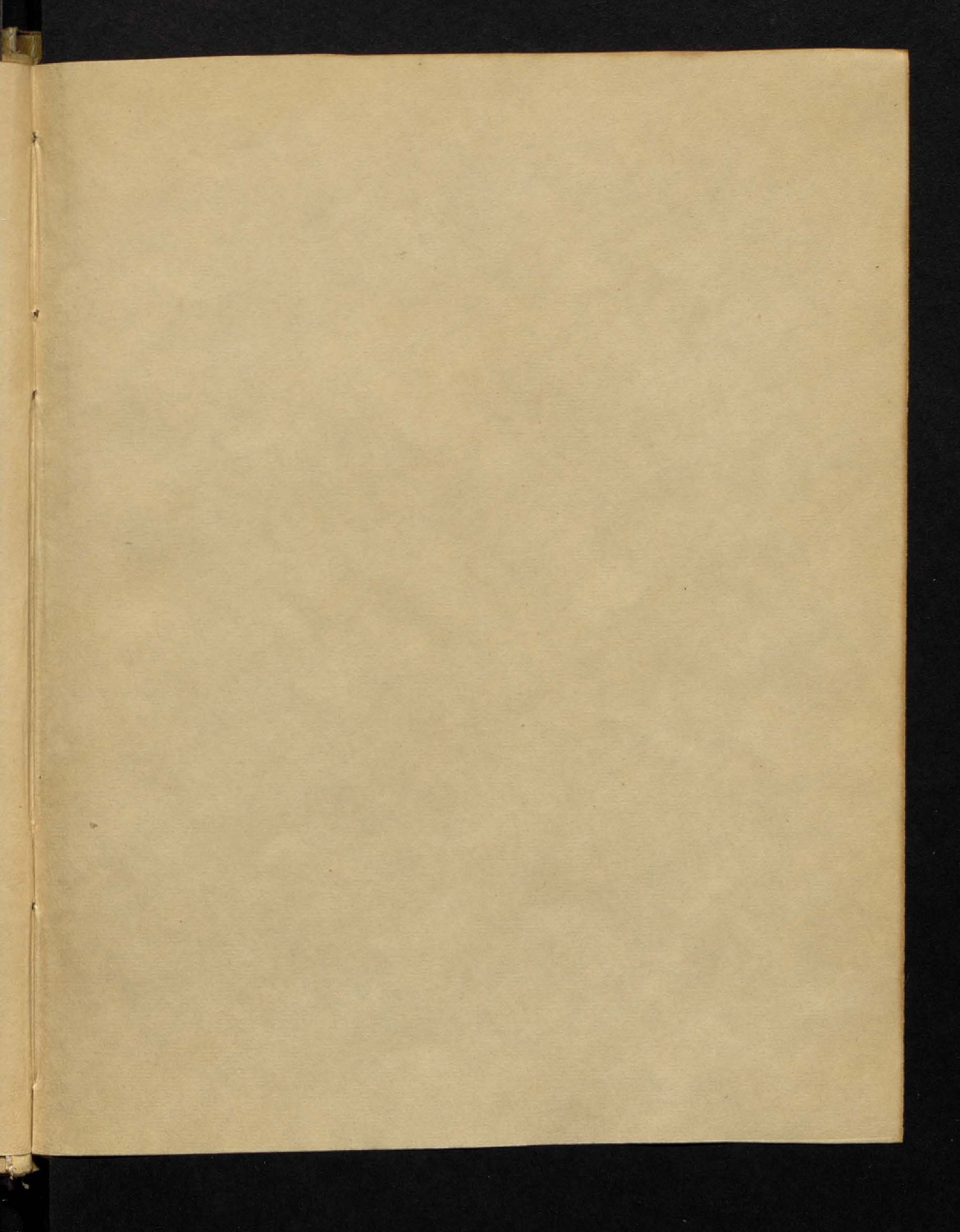


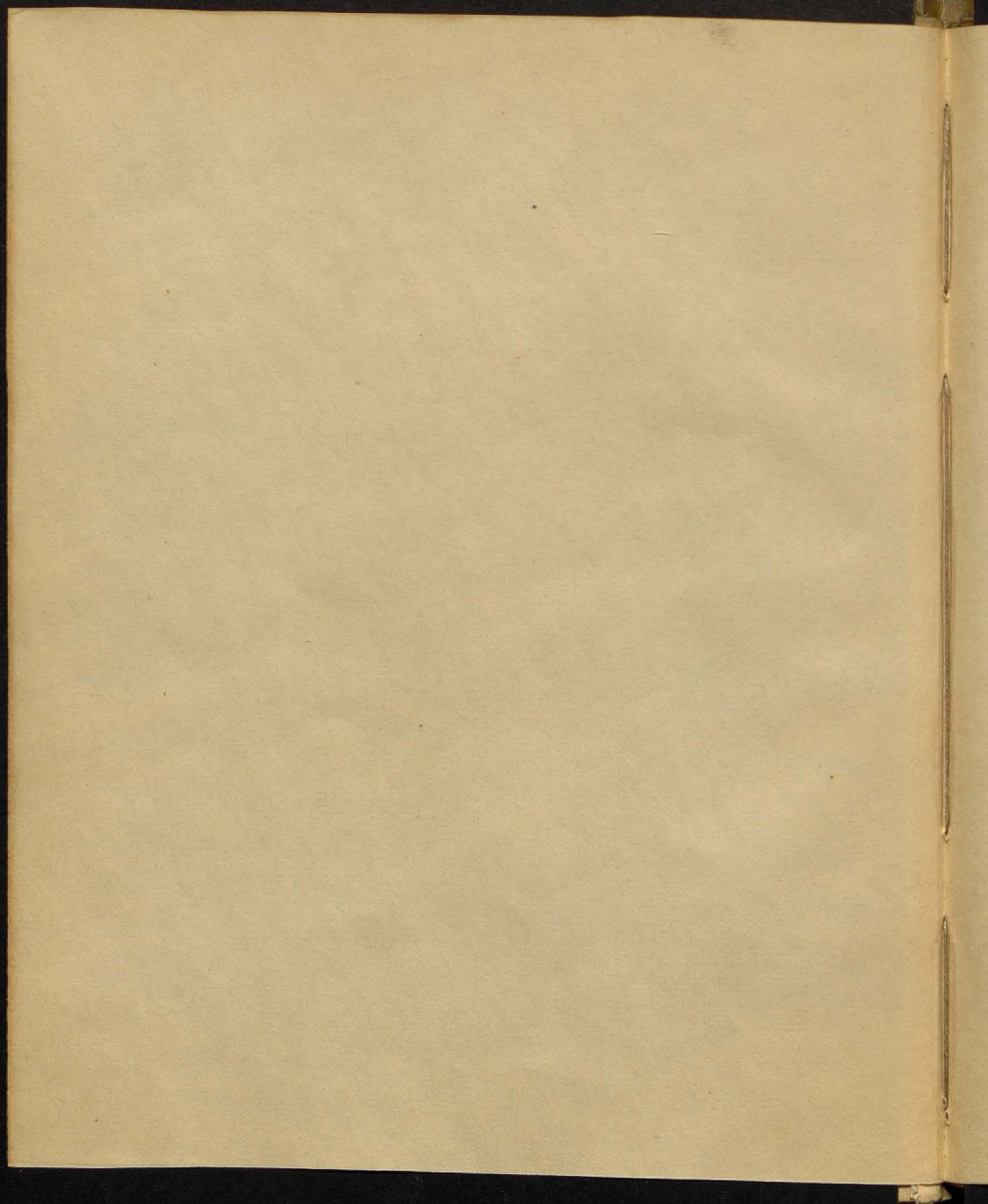


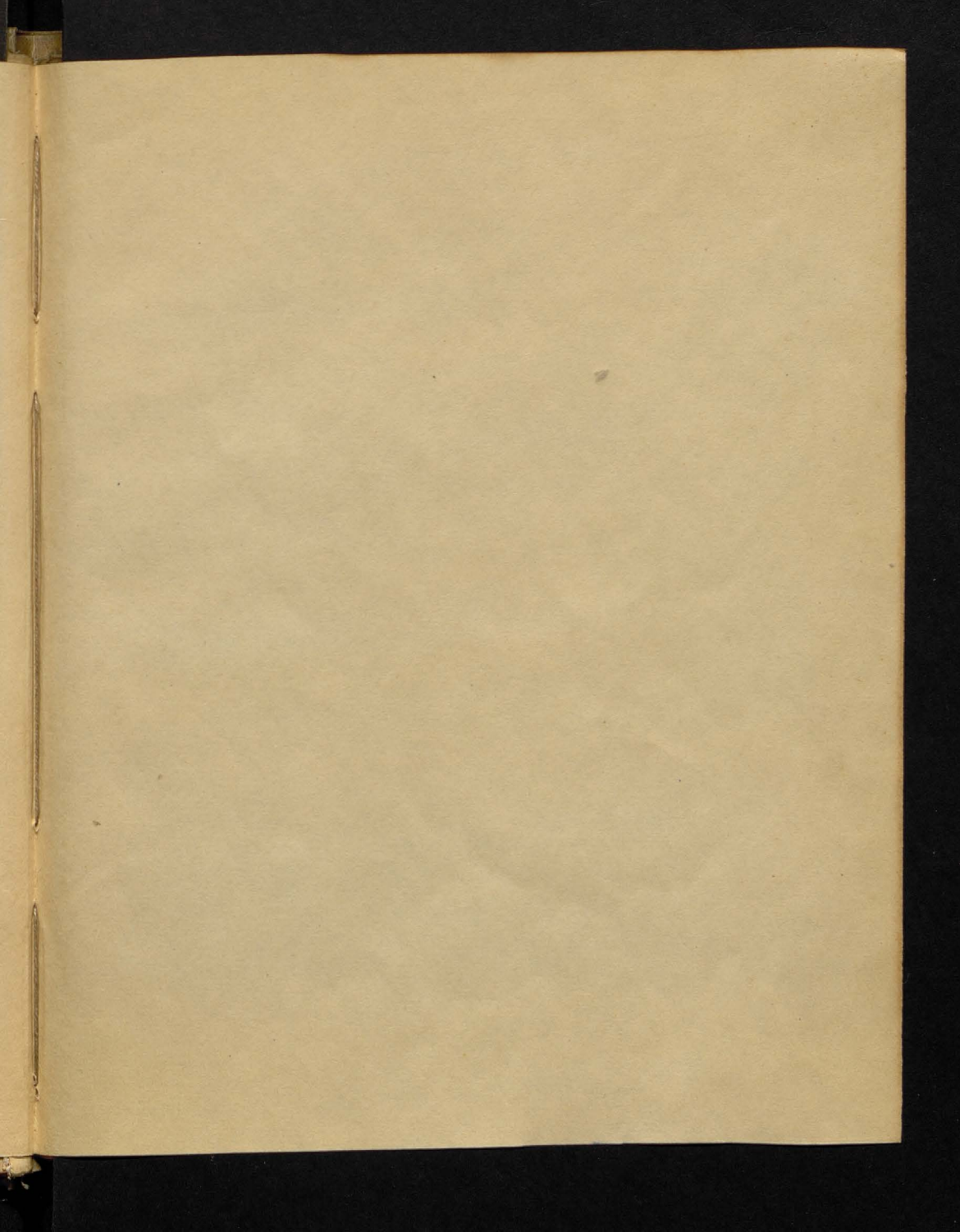


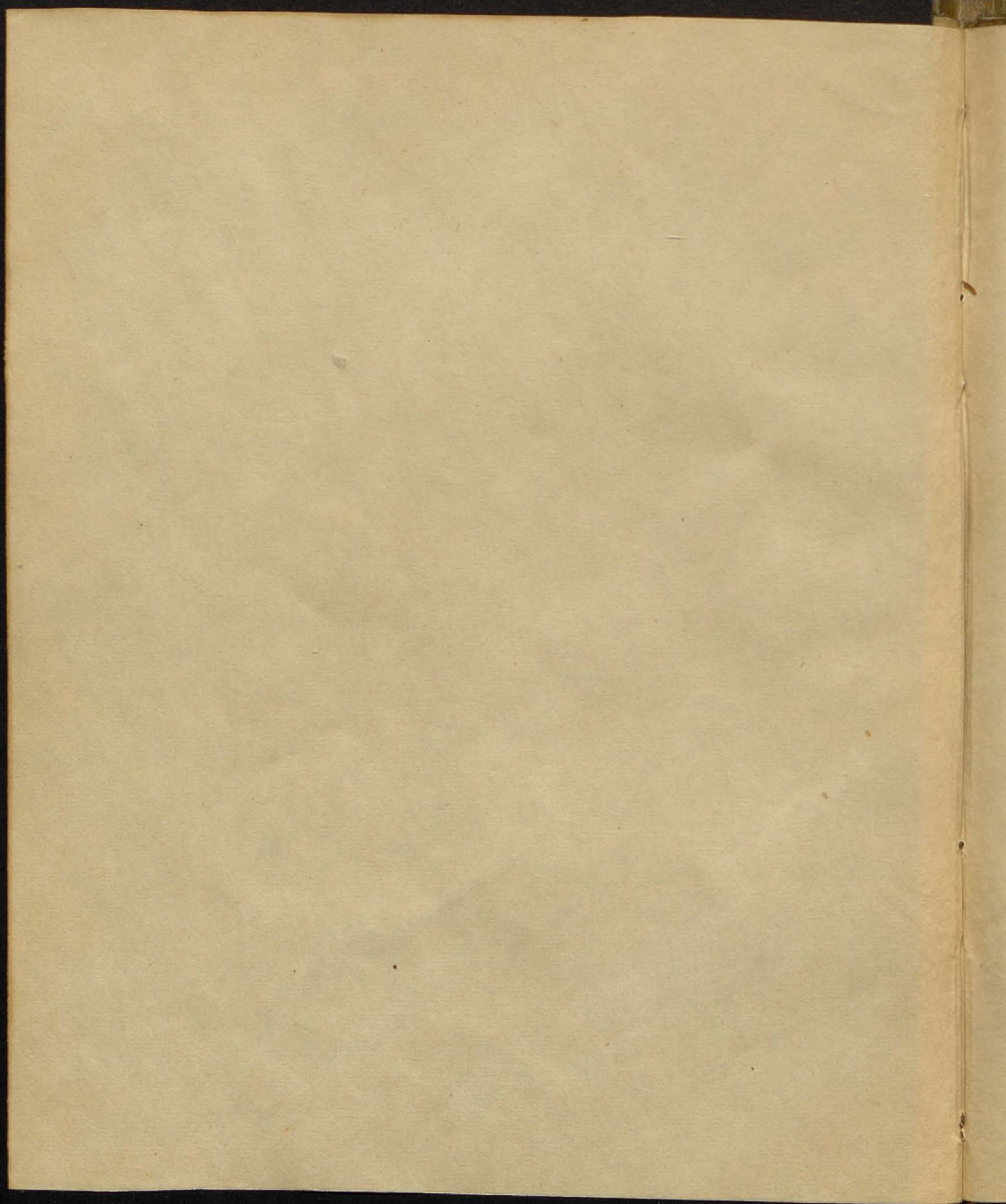


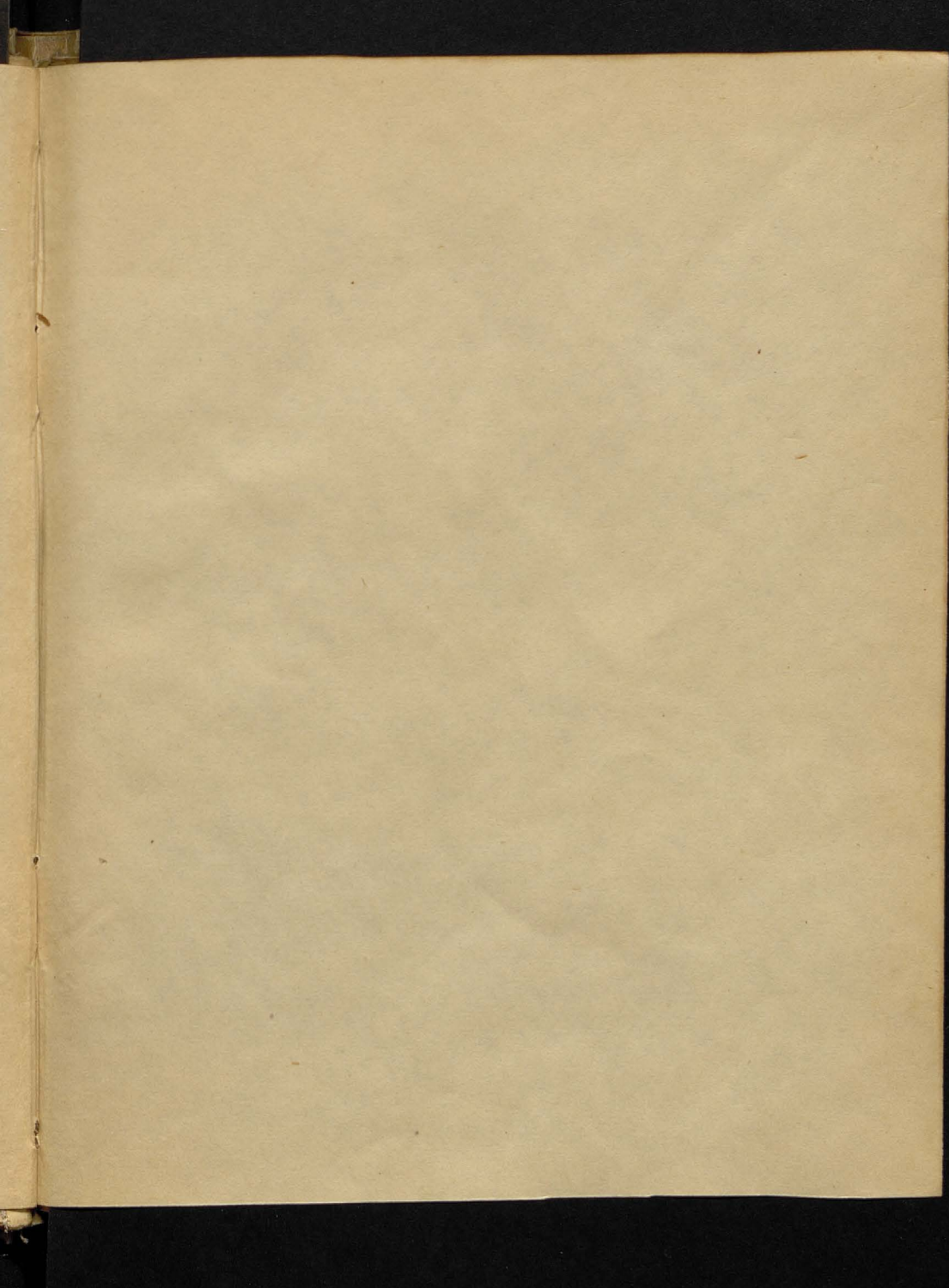


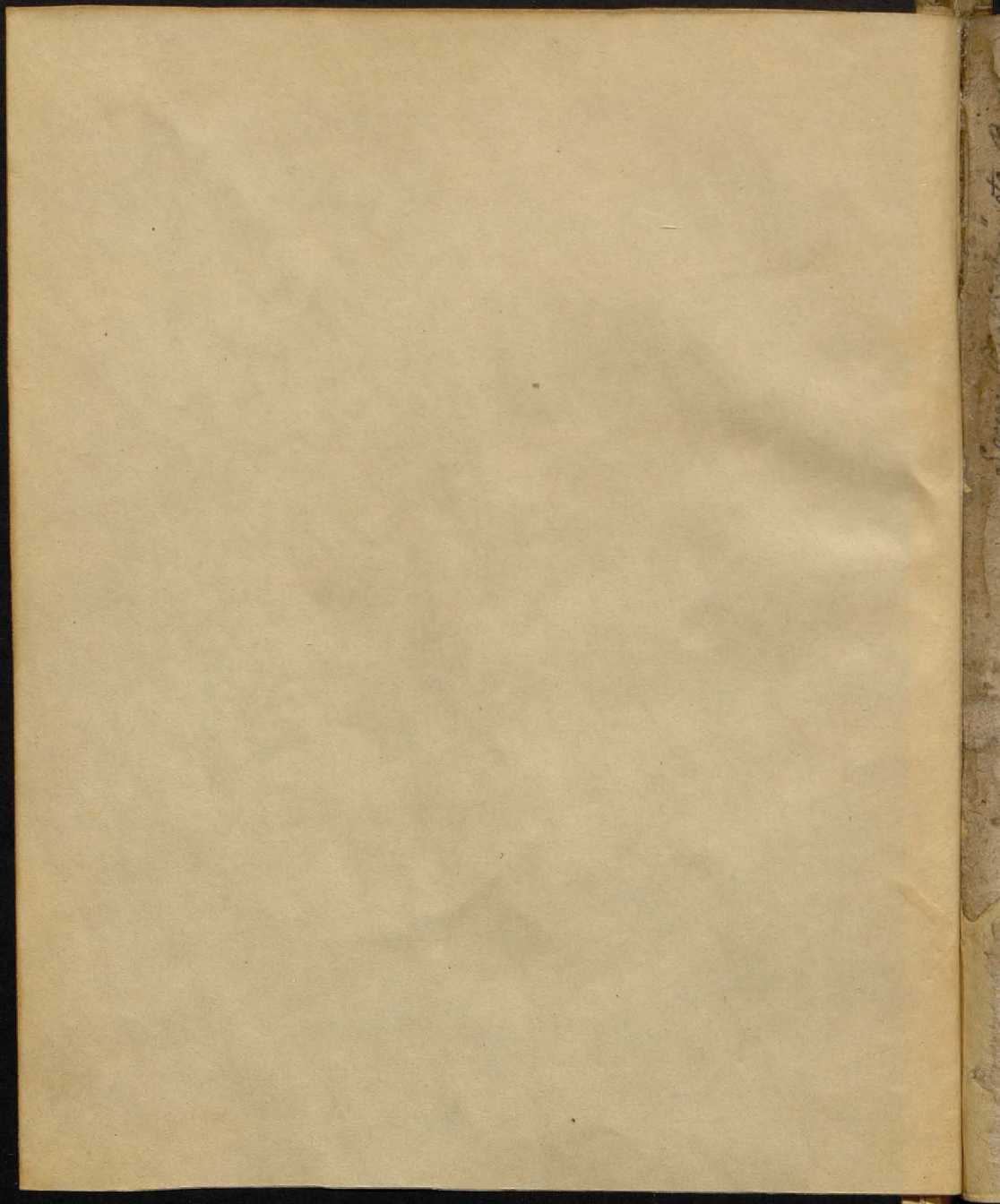












Nastawiáis srebrá/złotá/dla miéy včerwéca/
Siedzé gódie mi sie podobá/y wédlá Jey méšciá/
Abo gódie zbýtek náwieszý/napiékniez sie stroie/
Tóm iá radšy přeměšiwam/kočhanie to méie.
Bóg díe náwieszý dostatek/tám wieszá púščóra/
Mám sie w gým delectowéc/a wšedy cětota.
Beda kubki/fláše/čonwie rostruchany staly/
W obierze/w pićiu/tedženíu/pékno nešey chwaly.
Bádz kto dobrey myšli bedžte/choć sie tež žtím w dži/
Bez nás tego nie odprawi/bez našey čelédzi.
Jesze mamy swoich dosyć/nás za Bógú máia /
Ku čci našey púčne stupy/Božnice stawiáis.
Młodzienášt/Panny/Wdowy/od dáia nám wdary/
Kéw niewinna przilwáia/ná naše ofiary.
Jedno nám w tym přeškadzái Chrystušowi šwiecei/
A ny im tež přeškadzamy/niecháy sie šwiat trećí.
Dziwnéšmy šwiat wykretami swými pemieškali/
Žeby ľudzie nigdy z soba wzgodžie nie mieškali.
Abo žeby Nawyzšieho ščerze nie chwalili/
A do nás do našych pošlug/iawnie sie wólili.
Dážeč mamy co sie bawia wstawie čarami/
Wniw gým máia swiego Boga/a přestaia žnámí.
Ny im tego pozwalamy/oco iedno profa/
Wšlátniach nás zamýkaiá/w pierršionku ch nás neša.
Dudzy chodža časow pewnych ná rozstanie drogi/
Žosiarami/nás wzywáie do swoiey pošlugi.
Máia naše čaraktéry/znáia wšytkie ziota/
Owa mamy swoiey chwaty dosyć w ľudžích žgotá.
Bádz tež mieć od nás za to stótkrotny pošytek/
Jéto mowie že to náš gmin pošpolity wšytek/
Wšedysmy my roščizgnali swe šwíetne namioty/
Žbawilišmy niewinnéšci/žbawilišmy enoty.
Rozšališmy m edžy ľudmi rozmaite grzechy/
Núž štošci/čubželstwa/a náwiescy psychy.

B

311177
I. St. Drut
B

Źłodziejstwa/ piliastwo/ gnicie/ zazdrości rozboju/
Zaden sie tam nie zostoi/ iak mowis pokoi.
Słuchnie sie mamy radować Panie Lucyperze/
Bo sie tu do nas co żywo po sadnym dniu bierze.
Za trocha co tam ie' że jest ludu Bożego/
Wi' kto my to przylacimy do zbeiu nasiego.
To tei Panie Lucyperze raż za pewne wiedzié/
Ze Sadny d. ten nie doleto/ nie dlugoc tu siedzié.
Nie długi za tego czekać/ bedzieś wolnym Panem/
Bedzi'sz w. adnal wshytkim ludem sobie wiecejnie danym.
Tu w zyscy krzyżna/ Amen.
Ziek dyabla.

Cerberus Książę Diabelne Obżarco/

Tuist. B. zuchoty rzeż pr. wis.

V Czciwohy zacny M. iestac Pana Lucypera/
Słuszby mi ch beda oddane Książę a Cerbera.
Wiemy Panie Lucyperze cosmy wam powinni/
Barzotego przestzegamy/ postug twoich pilni.
Ja sie wam z e. m. deklaruje/ com na świecie sprawil/
Nietylko sam z zeladzia swa pokim sie tam bawil.
Z. w. b. e. m. a. v. przelozonych w wielkiej wadze byw.
Dla tego mi to tyt iako wieprz/ b. m. sie d.
Jam z. a. w. s. e. ludzi do zbytkow w helakich przywozyl/
Gdy si. e. k. s. bogaty ient/ abo sie wrodzil.
Tom ia k. a. l. nagotowao w telakim dost. e. k. em/
Ze sie wisz y p. s. i. po k. a. c. i. e. b. z. y. w. i. l. l. o. s. t. a. k. i. e. m. z.
Amoy su. k. a. e. a. k. e. n. o. t. l. i. w. y. / u. k. a. s. y. e. z. i. e. c. n. o. t. a. l.
G. z. i. e. u. b. o. s. t. w. a. w. e. l. e. b. l. o. / o. n. z. a. w. i. e. r. a. l. w. e. r. a. o.
Jam operal gospodarza/ abom go tei prebit/
Z. i. b. y. o. b. o. g. i. e. h. o. g. y. m. a. i. k. e. m. o. g. l. p. r. z. n. e. s. i. t.
Abom go na to pedu. s. i. l. i. e. s. i. e. n. a. p. r. z. e. d. o. w. i. t.
To sie gniewal i. k. o. w. s. e. n. t. y. / b. y. g. o. d. y. a. b. a. l. l. u. p. i. t.

Ge

Gości takim też poduszał/ żeby wiele żali/
Tę drugi byia puszał/ by go dyabli dali.
Drugiemu wstąpił w żoladek/ tego wice podwędził/
Ze sie nigdy nie mogł stulic/ iako świnią smredził.
Drugiemu siadł na izeyku/ co bektorat wश्यtko/
Bluznac Boga/ a o wierze/ drugim bylo brzydko
Stuchac tego/ a drudzy mu zaie pomagali/
Gdy mowil co plaga tego/ to sie wश्यscy śmieli,
Drugim gaskał podle siebie niewiasty po brzuch u/
To sie ony rzmuchala/ igrały zty dnem/
Żali też cicho siedzieli/ tem ia wice nabawil/
Leda biazna wstapiwszy wien przed stołem postawil.
Tem mu kretka w sercu tego rstan ięnie krećla!
To wice on co dyabla kazał/ przed stołem wymyślał.
Tam wice żartow nie węc wych/ tam pieśni wśeteżnych
O Bogu tam sm stych/ c v ludzi beshpężnych.
Muzykem też wice poduszał/ żeby w myślali/
Zeby galaidy y tance co kężnieysze trali.
Kto co ymiał dąć sie st fęc/ bytedno wśeteżnie/
Podśurwatem choćby nie rad/ a musiał konieżnie.
A moi też pacholeta okoto żeladzi/
Kaidy swigo n. dymaie nie na dobre radzi.
Siadky też sobie v stolu/ to sie wenernia/
Jedz me wi boday dyabla ziadł/ kiedy ciz żestwia.
Aboc w tobie dyabli iedza/ to go w teb ofstakiem/
V dobre go go/podarza musi bydz dostakiem.
Choćby też w domu nie b lo/ tedy sie zedlujyc/
Swey woli dosyc wżymic/ a rośkośy wżyc.
Gromota wielka miernie żyć/ ba y ludzie laia/
Gdzie dostakiem iesze nazbyt/ tam radzi bywaia.
Ja Carbans mam ten zwożay/ żerad nazbyt iadam/
Dla tego też z obżetami wsta wicnie siadam.
Jam poduszyl Żeretykow ze postow niemcia/
Go żeby mieli nasstromney żyć/ nawiecey iadaia.

Báv v zřech Ráthol' kow nie raz tamis posty/
Nlech sie im do nieba psnia mu: om: ne mesty.
Jednych zdrowie nie/posobne/ drugich szyn z n: dlemi/
Jako kogo mege pozyc/ tak poczynam znami.
Drugiego lekomstwum zwieds/ ze ieno vkras/
By on ieden Piatek z musil/ przecie z grzechyć musi
Nu iube dni/ nu Wig. le/ abo wstepna Grode/
Czasem od wshytkiego Pestu/ tak omca odwieds.
Tieby mu smakowalo/ iesze mu cuknie/
W ożaw tego na wdzieznieysze karmie vkras.
Czasem v w swieto poranu/ gdy sie bierze w droge/
Zeby sie na szszo nie pufzal/ ia mu w tym pomogal
Abo doniego zawiods/ takowych tez gości/
Ka cie gotowac z nabialem/ zaden tu nie pości.
Drugiego starość a ciska/ iuz pości. e nie moze/
A zmlodu tez takze bylo/ odpusc mity Beze.
Tak wile lndzi przywieds do tego nategu/
Ze iak zmlodu/ tak na starość/ nie przyda sie Bogu/
Zdrugimi zaś tak poczynam/ chce sie nie obzera/
Przywiods go ze takomo wshytkie dobra zbiera/
Jedno kupi/ drugie wydrze/ a trzecie vkradnie/
Kzadko kiedy takomemu co dobrze przypadne.
Choc bedie w iakiey godności/ abo na vzedzie/
Dopieroż przez miłosierdzia/ za wfe kupic bedzie.
Jakoż takozich nazbiera/ na lichwa pozycza/
Wiec iako sam oćiec lichwiarz/ tak y syny cwiży.
Skad sie y dziateki wzmagais/ a nie tylko Żydzi/
A naszym to Chrzescianom/ nie z grzechem sie widzi.
Bosny im iuz tym lakomstwem ze slepili oczy/
Dla tego y sprawiedliwosc/ namniey nie ma mocy/
Czegoż dzis v lakomych za pientadze niesprawi/
Kto ich iedno nie jatnie/ wshyscy nan lastkowi.
Dandy choc handlami zyia/ abo iaka kupia/
Podwodza ich do lakomstwa/ tje nazbyt kupia

Choc

Chłon sie imi drugi ma dobrze/ niemá zeny dzieci/ 72
Przećie on niechay spisać/ a do piekła leć.
Jam u do smaku przywodzię grofę pociębrzone/
Wszystko mu przed serce ił. de zlociti żerwone.
Przed oczy mu wkażnie okragle Talerz/
Tryplaki mu kaze chować, kiedy taki stary.
A tak mu serce porwie/ aże sie nie żnie/
A trudno mu nabożnym być/ bo w skutorki chnie/
Drugdy siedze przy bogactwu na śmiertelney pocięli/
Obiecniac mu też żyć/ niechay sie nie dzieli/
By miał co dać w im. Boże/ abo do Kościola/
Odwiode go ia od tego/ pilnuis go zgotá.
A wszystko mu nabożstwo wybitam z pamięci/
Ze sam nie wie co z soba rzec/ w giewie sie mu kreć.
Jeśli widze nabożnego/ to go piekłem strasze
Powiadam mu berzo ciężka dolegliwość nań.
Nlewiac: ze sie wżynkami twemu Pan Bóg brzydzi/
Pro'no sobie dobrze uszyf/ Bóg tego nie widzi.
Oro cie mi świat opuścił/ żym ze sie masz ciężyć/
Wol.ś/ obie co wżynie/ abo sie obieści/
To go tak w desperacya legniebno przywiodę/
Obiecniacy mu za to po śmierci nagrode.
Aż on wiec z desperacyey odstąpi rozumu/
Owodzi mu żal majetności/ deśtanie sie komu:
Jam to z miod, ch lat nazbierał/ do kapy zgronomie dżit/
Nie myślać zebym miał umrzeć/ a tolim sie zdradził.
Com miał dingo żyć na świecie/ to ia umrzeć muszę/
Leda kto k. p za taletę/ a dyabat za duszę.

Pluto Kéi azé Piekielne pyszne/ zwié-
K. m. orfakiem żelad. i pompoze przyidzie.

K Siacé u Lncyptowi ciężé/ tak i rklona/
K. to p. m. Niesciw. m. edemne plutona.

Żnacie waszey Wielmoindści wielka rozkazanie
Mniemam tem dosyć wżymt twzey miłości nanie.
Pożar wshy gdzie stonice wychodzi / y tedy zaś gaśnie /
Rozstawiłem nasse chwale wshemu światu iasnie.
Nierozum.ey wasza miłość ma praca będz licha /
Jam opatrzył wshyct chłudzi naprzemneyhs pychy.
Ktory to grzech nashy chwale jest wielka ozdoba /
Nie tytkom przez śladz sprawi / ale swa osoba.
Bo każdy ślekt powinien będz pokorny a cıwoy /
Jam to sprawił iże żaden nie wolen od pychy.
Tak ubogi tak bogaty / tak młody tak stary /
Do każdego serca oddał / te przyziemne dary.
Żeby sie Ma. wshemu wshysey przeciwili /
Czyni sie on barzıey obraia / tym wiecey grześli.
A te grzech wiecey pannie v wyśctich stano /
Tak Duchownych / iako świect. ch / y v Chęścić. ane w.
Jam przez pych. krwawych boiow barzo wiele zwozdził /
Niem ledwo we krwi ludzkiej nie po garlo brodzil.
Jam tym wż. nkiem rozcedził w ludzic ch dzıwne błady /
W koto wiary żalby chodzą / a wadzą sie wszady.
Z tom sprawił że synowie na oycow powstają /
Bracia sie sami rod. entcheacy zabiają.
Ledwie że sie z matk swo ch z tym grzechem nie red. a /
Sprawilem to że Ma. z Jona / rzadko gdy sie zgo. a.
Żesli będzie Ma. pokorny / abo jona cıcha /
Przećie sie tam mysi znaleść niecaochwa pycha.
Sprawilem to między bracia że sie nie na wıdzą /
Sprawilem że wolańni studzy z swęgo Pana będz. a.
Czasem pyshnieyhy pocholek a mizli Pan tego /
Ba służe slug. debowey Pana cłbowęgo.
Jam przyniość tytk. Mościwy teraz na świat nowy /
Tęgo sie wshysey chwycili / ba y B. atęglowey.
Drugi przy starym tytule przećie żost. e woli /
A drugi sobie Mościw. e kaze po niewoli /

Wiac Pan nie kaze Mościwoć / a Páni sie gniewa /
Wzdy mci ta re; iak y druga flachćianta včerwa.
Wiac kedy sie wedlug nashy vchwa; y vbiere /
Naydzies to wiac wbytko y nicy co y n n cćierze.
Niepowinna ni wčym wydić s; oicy Pam macki /
By poiycyć powinna mieć te wsh; tkie de; staki.
To jest Leńik Araminy / wedlug wzrostu swęgo /
Czam. re; kiny pod; zta / rozoru drobniebnęgo;
Para; k. neubce w pierścionkow / witarika z bobrem /
Tęgo za; y wac memoze / z naboženstwem dobrym.
Bo tu m. si; naśl. dowac przy por. adze świcęta /
C; go nigdy n ebywato w one dawne lata.
To sm. my; etaz; przy; p; c; k; n; e; w; o; p; o; r; o; b; i; l; i; /
Jes; luduom; y obiaz; my; / z; e; b; y; s; i; e; z; d; e; b; i; l; i;.
Pierze; za; c; a; p; k; i; n; e; c; i; l; i; k; i; e; y; y; z; a; p; o; n; y; /
S; z; . b; l; a; o; d; s; r; . b; r; e; / o; d; z; l; o; t; a; s; w; i; e; j; e; . s; i; a; n; y; .
Jes; e; b; y; t; e; m; e; n; a; d; z; i; l; k; o; t; e; w; n; e; v; b; i; e; r; y; /
Al; t; o; n; a; w; i; e; c; e; y; w; e; d; z; i; e; m; e; m; . s; p; o; t; o; r; y; .
Z; n; i; e; t; k; o; m; e; d; z; y; l; u; d; . m; i; s; t; a; m; w; o; s; o; k; i; e; g; o; /
T; a; n; d; n; o; z; m; . l; e; . b; e; z; t; e; y; w; e; d; y; b; y; n; a; p; e; d; l; e; y; s; i; e; g; o; .
J; a; k; o; m; o; w; i; e; l; e; d; w; i; e; z; s; i; e; c; i; e; w; i; e; k; z; e; y; m; n; e; r; o; d; z; i; /
B; a; n; a; y; d; z; i; e; t; e; r; a; z; y; z; a; k; a; c; o; w; b; e; c; y; m; g; a; c; h; c; h; o; d; z; e; .
K; l; a; p; a; i; . k; . n; a; p; o; s; t; . w; n; . k; . c; h; c; h; o; d; z; a; c; r; o; K; e; c; i; e; l; e; /
D; a; b; a; t; e; o; m; e; s; w; i; e; c; v; r; o; b; i; t; / m; e; g; e; t; o; r; z; e; c; h; e; m; i; e; .
D; n; e; k; o; w; n; e; k; n; e; b; e; c; e; w; s; p; o; m; i; n; a; c; e; i; n; a; s; b; a; r; z; o; s; u; s; a; /
P; r; z; e; i; e; m; t; e; g; o; n; . t; o; r; y; p; r; . y; p; i; e; c; i; l; i; d; u; s; a; .
K; o; r; y; c; h; e; m; i; a; t; r; y; b; a; m; / w; o; c; i; m; i; a; k; o; c; h; e; i; a; l; o; b; r; . c; a; l; /
N; i; e; w; i; e; m; i; e; s; t; l; i; k; o; r; y; e; k; e; w; i; e; k; / c; o; m; g; o; n; i; e; n; a; m; a; c; a; t; .
Z; n; e; w; i; e; m; z; e; b; y; n; a; s; w; i; e; c; i; e; b; y; t; o; w; i; e; c; e; y; g; r; z; e; s; n; y; e; h; /
K; o; m; a; c; i; e; w; s; h; . s; e; y; g; r; z; i; s; a; / e; n; a; r; . s; e; y; p; . f; n; . c; h; .
J; e; d; y; c; h; p; o; v; b; i; e; r; e; p; e; z; m; e; / n; i; e; w; i; e; d; z; a; i; a; k; c; h; e; d; z; a; /
W; i; a; c; i; a; k; o; w; i; s; a; r; e; d; . i; . y; . t; . k; i; e; d; z; i; a; k; i; r; e; d; z; a; .
L; e; d; w; i; e; w; r; n; i; l; e; k; a; o; d; z; i; e; m; i; / w; . w; . g; o; r; e; p; y; s; t; n; e; s; i; /
C; z; a; s; a; m; s; t; a; c; e; . g; n; y; z; l; o; w; i; e; k; . l; e; d; a; b; e; s; t; y; e; y; s; i; e; p; r; o; s; i; .

B; a; w; i; e;

Bá wiele ich co in; wshy'ey niekotamy nán'se/
Dugi miał dobre rodzice/ co; zle wych owanie.
Jako stannu podleysego/ tym pyhnie; sy bedzie/
W śniey;e dungi wrzednik/ ni; Pan na wrzedzie/
Nietylko sam dziroy broi/ doka;nie swego/
A pania duska podwedzi do wshytkiego zlego.
Malo potym je wbestwo upi/ nedzi/ sukhy/
Ledwie in; drugi na pánstkim robi o swey duszy.
Wiece te;e y podatki podbue y winy/
A poddanych by nalep;ych zowie skurwysyny.
Choc sam ze wsi mrey ki;ynek a chlopta trwarz ktemn/
Przece chlopac/ skurwysynac/ by na cnecl. wshemu.
Jesli tej ma zone ze wsi/ rowna sie Jey mości/
Bá pyhnie;ka ni;li Jey mość y wiecey w niey zlości.
Leda; dziew zyna przy dworze/ byle wdziale ctanki/
Pyhni; y ja ni; pánka; dziewczka/ przechodzi slachciantk.
Wienca nie no;i na glowie/ iako go ma no;ic/
Zá soba go tam gdzies przypnie/ nadobniec tak dosyc.
Leenik pánsey na sie wdzicie/ w; nie omie chodzie/
Ledwie sie dwiema pachostkom tej nieka;e wodzie.
Powaznie sobie poczyna/ a zmienagla wshytko/
Orey sie to zda nadobnie/ a ludzicom to brzydke.
Ba naydzie dzis nieciednego y chlopiego syna/
Co psy karmil/ a pise sie tej za dworzániná.
Jego Pan oćiec v chlopa kilka lat wo;nica/
Páni matka na Pan;im/ ka;dy dzien z miedlnica/
Rze;ie mur;is nie;slachcic/ wyzry; ece odpowie/
On dawno zdrowie odwa;yl/ tobie mi;e zdrowie.
Ba naydzie sie miedzy chlopstwem takiey pychy wiele/
Nie wiem by ktory pokorny/ moge orzyc; smiele.
Juz drugi zdycha od glodu/ na pánstkim gnoy wozi/
A przecie na drug;ch suká; bá y Panu grozi.
Nayda;ia morot do Węgier zá drugimi kladem/
Podzse mi;e wiece pánie imac/ skoro ja bie;szadem.

Przedá

Przedali też na Jarmarku Konia ábo Woltu/
Wara Panie zdrogi chtopu/ dobremu pachotku/
Jego Miasta polowica orozona murem/
Sam wykrzyta po rynkowi/ wywolia kostorem.
Geba iak worek odeta/ á suknia opiata/
Już go z duſa z ciałem Dyabal do kesa opeta.
Ksiedzom taie/ Pánu grozi/ Bogu nie przepáci/
Spowiedz y pokuta winowc/ tak to Bog odpusciá
Tylko pare choragiwek do Kosciota spráwi/
Abo świeczke na Wielkanoc/ przed grobem postáwi.
Jdác imo kupidlnica/ trocha sie pokropi/
Bog sie totrom nie przeciwi/ takci ze wsi chtopi.
Ba y w Miesciec malo lepsy/ wſtedy pychy doſyc/
Winien kazdy wyzſy gebs/ nizeli nos nosic/
Salendyſno/ ſa ſianno/ iedwabno ze zlotem/
Pokory áni wſpeminay/ nie myſli nie o tym.
Chyba ten co sie iuz zſtrzywil/ ledwie chodzi ſtary/
Kadby grzechyl á niemoze/ poglada na marys
Swiate mu omierzl/ y roſtoſy/ zapomni o wciorkiem/
A przecie iak mu co rzeczeſ/ to ſtrychnie koſtorkiem.
Jako dwimlotoſtkowie/ co swiátem wladacia/
Kzyca/ huca/ á Pánnom sie wſytko zalecacia.
Kord powinien bydz przy boku/ y krotka ruſnica/
Pachotek to dobry nie ſwoy/ dyabla polowicás
Mowi drugi zemu czasem kordyaka bywa/
A ono sie w ſercu eái/ pycha niecnoeliwa.
Ona to iefſze ſprawuie matczyná pieſzota/
Jest ich tez w prawodzie niemáto/ co im miſta cnota.
A wzdoy ſie przecie wynosi ieden nad drugiego/
Kadbyby chciat co pokazac nad innych trefnego.
Ten vroda ma nad innych/ á ten zas doſtatkem/
Drugi zas na zloſc rodzicom/ to w kary zefſtatkem/
A niemáſt kroby na ſwiecie wolen byl ed pychy/
Wſtedy ſie tá cma zakraadne/ ba y miedzy Mníchy.

Jaki sie bład w Pol/ Szerosiat/ z Martynusa Mnicha/
Serce dyabel oparowal/ coż to byto? Pycha.
Nuż z kotrá Pan/ z Klechy Pleban/ wsak wiemy co bywa/
Widać zwiázechu choć to ka; dy tak mo; je zakrywa.
Chodzi Pycha w Aram. cie/ bá y w Mnichaitrze/
Czasem sie y w Białogłow/ kte odzienie w bierze/
Naydzie ia w Wieniu/ y w Czepcu/ Czasem y w Podwice.
W Ogu siedzi/ ná Jezyku/ wlezie y ná Lice.
Chodzi w Płasciu/ y w Czarn. rze/ Czasem w Serezyeyz/
W Kotnierzu sketacym siedzi/ w Guzach y deliey.
Naydzie ia Czasem w magierce/ y w Jedwabnym Pasie/
Bá naydzie ia y w Patynkach/ y nadobney Kasie.
Nuż owi co Salendysem dny e obf; waia/
To znać je Pycha w zadku/ mektorzy chowaiá.
Ona m. ełka w murowanych pofoiach obitych/
W tancuchách w nošeníu chodzi/ y w Pierz. cieniach rzytych/
Ona lezdi po; zesnem w Lektyk. ch/ w Rydwaniech/
Ona siedzi w Pasamunách/ y w Bobrowych bramiech/
Ona sie zwoytká przybieráe prostych ludzi pracá/
Ji sie cie; ktm potem karmi/ ná te ludzi pła; á.
Nayduie sie y w Kapicy/ chodzi y w Siemaku/
Chodzi Czasem y z m. ełką po Wsi/ przy Zebniku.
W hyscy sie nie powiazali/ y starzy y mlodzi/
Ledwie ten c; łek od niey wolen/ co sie dzis wrodzi.
In; ych py; nych niew; s; ominam/ ktorych tu in; mamy/
G; in; ych sie á z pilno; cía wstawnie stáramy.
A wiem je ich y nas bedzie wiecey nizli w niebie/
Ja ich Panie Lucyperze przywiode do ciebie.

Lewitán Kóigje Gniewliwe.

Młó; cío; wy Panie Lucyperze/ mnie in; á; e gniewno/
Ledwie je sie przed Waszno; cía nie rozplá; e; zewno/
Co niemo; ge przed swá; zło; cía y sobie poradzić/
Przyidzio sie nam o to niebo z Panam Bogiem wá; dzie.
In; em:

Juzem byl Zyd; naprawil/ zabili mu Syna/
Znowu wstawy szedl do nieba/ dzirwna to nowina/
Juzem Swietych kazal pobic/ wshytkich do iednego/
Jeszce sie pomscie niemoge/ despektu swoiogo/
Juzem omierzil y ludziom niektorym Marya/ Aryanom
Jako moge tak wyprawiam swa wlasna furya.
Juz im kaze posty tamac/ ba y w swieto robic/
Radbym jeszce nasha chwate/ by iako ozdobic.
Juz rozstierwam miedzy ludzmi rozmaite zwade/
Z wieleieb Naywyissemu vczynilo zdrade.
Co sie przy nas iako wierni iuz opowiedzieli/
Trzeba zebyśmy tez o nich iak o swych wiedzieli.
Jedno ich tez ie, że wiele gardzi ta ska nasha/
Ba jeszce nas onym drzewem Chrystu sowym strasha/
Jac sie krzyzyska nie boie kiedy kto zle krysla/
Ba jeszce sie z niego smierc/ co to on wymysla/
Wiec nas ieszce iakiemi si strasha modlitwami/
Jako bacz ze ich wiele co sie wadza znami.
Wiec gdy tego opannie/ wystrasha mnie drzewem/
To ia wstydem zavalony/musze wynisic z gniewem.
To zas latami tak halony/ stucham kiedy taia/
Bo wiec w iedzeniu y w picu/ nas sobie daia.
Acoz tego za pozytek/ dlugoz tego bedzie/
I. Zas nas drudzy plesowacze wyganiaia wshedzie.
To ia ludzi rozmaicie do gniewu przywodze/
Kco nalepiey wzgodzie miesta/ to ma ia przestodze.
Kiedy kto idzie na spowiedz/ to ia za nijn dybie/
Bo ia iuz wiem czas perwe/ a nigdy niechybie.
Gdy wymysli pokutowac/ w ten mu czas folgwie/
Gdy zas poznie dobrze szynic/ to ia mu zepsnie.
Gdy co chce dobrego sprawic/ to go ia odwiede/
We wshytkich vczynkach dobrych vczyni mu skode.
Gdy chce poscic to ia mowie/ a coe to pomoze/
Z zdrowia sobie naruszyl/ y zardlel; nieboze.

Gdy sie też modlitwa bawi/ ia też przy nim stoja/
Musí ledá očym myślic/ ia to wšytko broie.
Przywodze mu máietności domowe y škody/
Kłopoty ná myśl przywodze/ y dziwne przygedy.
Ze musí modlitwy swoie mieřać z řáfunkami/
Nigdy wolny bydž niemože/ przed ztemi myślámi.
Choćby dat co Kořciolowi/ a bo' ubogiemu/
Musí sie ieřže powřciagnać/ za bieže ia temu!
Mowiac: wiecey tobie trzeba diaženyy dziełek/
A też Bogu nieprzysámnny takowytwoy datek.
Jálmuzinać nie niepomozę/ niečyń sobie škody /
Nie vřacay swego marnie/ cho way od przygody!
Jeřli też řwieto przypáda/ myśle iak wykrećie /
Oto mař pilnorožota/ možeřty nieřwicieć.
Nie bedžieć nie choć w Kořciele beda pieklem grožieć/
Mogtoćby zmoćnać na ř oiu/ pilnieyci to zwozić.
Jeřže lepiey tego može w gorzałke za prawieć/
Juřten myśli iakoby sie pod wiecha zabaćwieć.
Ač to w prawdžie nie moy vřad/ řa inni od tego/
Bo vnas wšytko porzadnie/ každy patrzy swego.
Ja: tego nabaržiey řtrzege/ řtorry rad prořnuie/
Bo ten nam řerce ot wiera/ wřetá nam gotnie.
Przy takim my řadži swoie miewamy zaba wy/
Do regestru terminis iego blahe řprawy.
Bo takowymáto kiedy co myśli o Bogu/
Wšytko o řwiecek řeřřořách/ a ia stoie w progu!
Jego myśli/ iego řprawy/ iakę trzeine chwitei/
Kiedy co swego w nim bačže/ to sie řzewone řmieie.
Jeřže drugiego poduřče/ řeby to z nim gadać/
Řieby sie o nowinách ieden z drugim badać.
A do tego w traca ľudzkie řkłodliwe obmowy/
Ze vřčyřia nie iednego obindnemí řtowy.
Juřtam w pokuu nie beda rozmaite řtany/
Obmowia Řrolá y Pána/ ná wet y Řaplany.

Czasem y Bogu y świętem tego nieprzepuścić/
A to wszystko musza czynić co dyabli dopuścić/
Jeśli tego zaniczają/ czy mi in hym ze bawie/
Karty/ Kofki/ y warcaby/ na stole pościć wie,
To też sam sobie wsiede nadcredziu kedy/
Bo tam bezemnie niebedzie/ musza dożyć w śedy,
Tam w nich żadze wnet zapale/ a po maley chwili/
Czy im zaś bede mydlic/ by sobie krzywdzili,
A co słowo/ to ki dyabat/ wżdyć moia wygrana/
Pod myinna/ iest to dyabat tak wa pisana,
To ich tak bede niedymal/ aż sie pogniewaia/
Co dobrze z soba miekali/ potym sobie taia,
Jeżże im w serca przytoże treche kordyia/
Je musz drugi pokazać gniewu swego znać,
Wytrwali ieden drugiemu/ to pachołka służe/
Czemus zgubit skur wysynu od skacuty kłuże/
A ono sam swocie kłuże zgubit od rozumu/
To drugi blazenstwo widzac/ y pomknie do domu,
Gdy sie przyerasi ziazd iaki/ abo przy bankiecie/
Wiele iadziwow narobie/ na tym niedzym m świecie,
Jeśli niemoga od Panow/ zacne od żeladzi/
Jeżże nayda spokoynego/ co sie nie rad wadzi,
Wzruca miedzy Białegłowy tam leda nowine/
Abo miedzy pacholetą/ co dadza przyczyne/
Jeden drugiemu da w gebe/ zaleie mu oczy/
Drugiego także poduże/ że do niego sloczy/
potym y Panowie/ porwa sie do siebie/
Ja podżegam każdego z nich/ tu wieksey potrzebie/
By zabít ieden drugiego/ przemyślawaam o tym/
Że do ruńie/ do muskietow/ przywiode ich potym/
To wiec oni miedzy soba nabia żeladzi/
Ja sie zaś tym kontentnie/ kto sie lepley wadzi,
Ja wyiezdzam na granice/ iastawam do prawa/
Poredyntki/ harce z wędze/ to moia zabawa.

Nie mogę ia iako żywo posiedzieć z pokojem/
Takim Panie Lucyperze iestem sługa twoim.
A za wże nam do swoich spraw stateczna i ogode/
Czasem y stany Duchowne/ do gniewu przywiode.
Gdy nawietże nabożeństwo/ w ten ich czas porwadze/
Czasem z soba zaiby chodza/ iako im iaradze.
Jako mowie z tego ia mam nawietże poćieche/
Kiedy Ksiadz iaki spokojny/ to ia wstapie w Kleche.
By Ksiadzu despekt wyrzadzil/ a na try zarobit/
Tom Ksiadza zaśie poduszył/ iże Kleche pobit.
A tak oni beda z soba chodząc w odpowiedzil/
Pachotka tamo zostawie/ niechay przy nich siedzi.
Drugiego w kacie posadze/ gdzie siadaię Baby/
Zeby sie wshytko swarzyły/ bo to towar słaby.
O gomolke serwatczana/ iedna drugiey iate/
Czasem ich siedm zaiby chodza/ o mizerne iate.
Trzeciego pachotka posle kedy miedzy Mnichy/
Upatrując kro na bożny/ ktory też iest cichy/
To drugiego nasz podusze/ beda mu doradzat/
Zeby drugim w nabożeństwie iako mogli przestadzat.
Jesli ich zwadzić niemoge/ przynamniey to sprawie/
Ze sie dasac beda na sie/ a tak ich zabawie.
Dzien/ dwa/ trzy/ czasem y tydzień/ niemo wiać do siebie.
Amoty od nich odpedze/ niechay siedza w niebie.
Czwartego zaś stuzke posle miedzy proste chłopy/
Tych powodziy na polu/ owkianemi snopy.
Jeden drugiemu wypasie/ abo z orze miedze/
Ja zaś z tysiacem pachotkow/ tuż na plugu siedze/
To mowi: ki tysiac dyablow/ wczynit mi škoda/
Przysięgam mu teb rozetne/ abo go przebode.
Ba y Kmottowi nie wyerwam/ bo mi wypast tanke/
Ba y ow Mlynarz skurwysyn/ odmienit mi maso.
Ale iak weznie sikiere/ to w padne do Mlyná/
Zabiie ia tego zdraycę/ iak skurwego syna.

Chybabyś mi Kurwysynu nie przyśedł do Karęmy/
Tozby cie ode mnie minal/ ic ki erafer značný.
By mi sie y niespewiadac/ nie opuścze tego/
Lotrowie to nie sąiedzi/ niemaj nic dobrego.
To sie on na żenie pomści/ to iey z ptota kotem/
Dlugos sie to Pani Kurwo/ bawila Kosciotem.
Wiec przyniesiesz wedzbanusku kes swieconey wody/
A w domu sie dyabli lupia/ w tedy dosyc kody.
To sie z Zona bedzie swarzyt a na wiscey w swieto /
Ono ogród wypasiono/ y bydlo zaręto.
Wotowi sie co si oftato/ Wlk obrazil Kłazę/
Kokosy mi t. t. orz podlawil/ inz dobrze nieptazę.
Wiec sonezki wiercimakiem/ a kilem zeladzi.
Dyabel go bedzie podpalat/ ze sie w hylko wadzi.
Mam tez iesze stuzke tego co sie dyabtom godzi/
A ten tylko do przekupet po iarmarkach chodzi.
To iey siedzi na saierce/ a fragami chwicie/
To Baba w hylko poprawia/ kiz sie dyabel dzieie.
Czemuż mi teraz te fragi tak niedobrze stoa/
Podobnoc tu miedzy nami w hyscy dyabli broia.
A to malo ia mieysca mam/ tu mi niedostate/
Wiec iedne pchnie/ drugiey traći/ owdzie trzeci taie/
Wiec kiedy sie dobrze sprzega/ toć sie w wiaia/
Krupy sobie z rozsypia/ fragi z wyracaa.
Drugdzie tez na rozne mieysca/ roKaze zeladzi/
Kazdy sprawi co ia kaze/ a ludzi powadzi.
I sam miedzy Niezurami nawiscey przebywam/
Ci sie radzi dobrze biaz/ tam ia roKosk miewam.
Jeden put korda dobedzie/ y zgnita rubnice/
Drugi nosi by na kiepsku o/ siable polowice.
Abo buzdrgan strugany/ co wyc al w depzaku/
Postrzelanum nastajanie / lepiej niz z pulhaku/
Kawtan plewami przeskycie/ abo drobnym szianem/
Astrogi przypnie dla kstatu/ przy boćie kowanym.

Szuba Wilżemi ogony/ y Szapka podszta/
A sam tchorzem bärzo traci/ kiedy sie z kim wita/
Wiec mu leda co zawadzi/ y na nosie mucha/
Ma kozła między ošyma/ w sercu z tego ducha.
A sty syże sipekne cie/ a cości sie dziecie/
Wierac to Źlek niezakwie/ choćayci sie śmieie.
Wiec y Syn Oycy vderzy/ zabie Brat Brata /
Wielekrwawych Mazowšanow zehodzi z tego światá.
Niemasz narodu goršiego/ iako Mazowšanie/
Moí to są Kochankowie/ bärzom łaskaw ná nie.
Choć światy Rzysz między nimi/ ten nam bärzo škodzi /
Ale totrow w koto do syć/ piekielney Źeladzi.
Bá wiera mnie stámtych krajow y Rzysz niewystrásy/
Źey namilšy šibretkowie/ przeciśście wy nášy.
Tam Pychá/ Śnierw/ y Obžárstwo/ y inne przymioty/
To my sobie powazamy/ zá drogie kleynoty.
A gdzie sie kolwiek znayduia ciężkie krwawe boie/
Tam nawiecey przemieštwam/ kochanie tam moie.
Przetoz Panie Lucyperze/ tey krwawey ofiary /
Krwie ludzkiej peten rostruchan/ oddawamci w dáry.

Belial.

Panie mily Lucyperze/ ia szuka vbogi/
Tylko com ludzi wymracat/ podbiatem nogi.
Zásiadatem ná gošcińcach/ ná Gáci/ ná Mošcie/
Tamem zlošć ná wietšá Źymit/ gdzie techali Gošcie/
Surmánowim zásiadł w błocie/ aby wlgnał z wozem/
Ie Źásem y postronki mušiał rzezáć nojem.
To nas ná ten Źás wzywašac/ tysiacami ličył/
Žás wyiawšy koštor z wozá/ to woźnice cwičył.
A woźnica tyle Źworo nárabiał dyablami/
Boby teden nie niezrobil/ kiedyby nieznami.
Kiedy techal chłop do lasa/ tom mu łamał koto /
A on petym parobkowi/ dáł obuchem to Źoto.

Bo chłop

Bo chlop ze wsi tak bestia / kiedy go rozdrażni /
Gdy mu już Dyabło nie sstaie / wlec do Bożej kazi /
A do tego y Walantym często przeplataie /
To modlitwa przy roboćcie y legac y wstaie /
Gdy sie też zimie powali kto na gotoledzi /
Napewnieyfa to modlitwa / że tu Dyabł siedzi /
Kiedy idac palec zbitie / abo wpadnie w wodę /
Wszystkim żartom sie poleca / y swoje przygo de /
Co sie stanie / to sie stanie / żeby sie przeżegnał /
Sobie taie / y macierzy / dyabł mnie tu wegnął /
Jeśli sie też skęda sstaie / iek to nie nowina /
Wszystko on dyabłu poleca / vbogi chudziná /
A ieszcze gorze niewiastry / kiedy komu taia /
Razem wszystkie dyabły wziawhy / to nań wyciśtaia /
Kiedy by niewiastry w mocy świętej Piętko miały /
Za tydzieńby wszystkie dyabły na lud wyciśtały /
Ještě druga nie dorosćcie bestyie żka niśta /
Jak sie rozgniewa na kogo / to nań dyabły ciśta /
Pacierzá drugie nie umie / ani sie przeżegnać /
A inż umie exorcyzmy / iako dyabła wegnąć /
By go tak umiał wypędzić / iako umie w sadzić /
Zaden sie mu nie odeymie / trudno o tym radzić /
A te co po ziemi taia / maluśienkie dzieci /
Umieia inż sobie taiać / o babol w cie wleci /
A matusia mu poświadča / abo sie mu śmieie /
Ještěc to rozumu niema / niewie co sie dzieie /
Pan oćiec mu ieszcze kaže / tay duszko macierzy /
Mowż bogdaies dyabła z iadla / dzisia na wiečerzy /
Jest takich wiele / niecnorow / co tak dziatki cwicza /
A zeich potym y eyen kłká set naliča /
Kiedy owo ieszcze dziatki podrzeźniać umieia /
Rodzicom to krocosiła / radzi sie im śmieia /
A dyabatek sie też śmieie / y z oycá y z dzieć /
Mowiac że to wszystko do piekła pospola poleci /

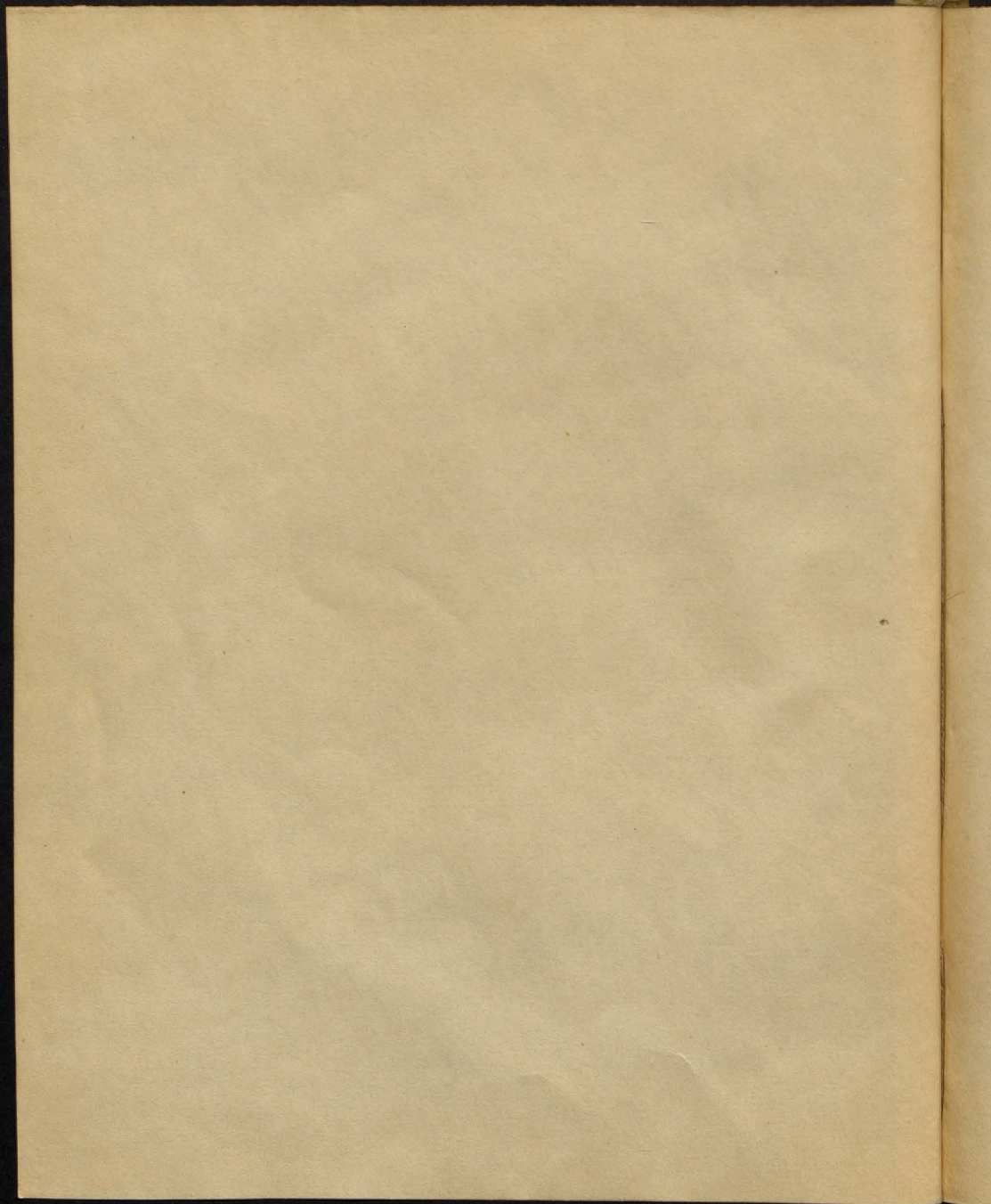
Demon Scholaris, Sifotny Dyabat.

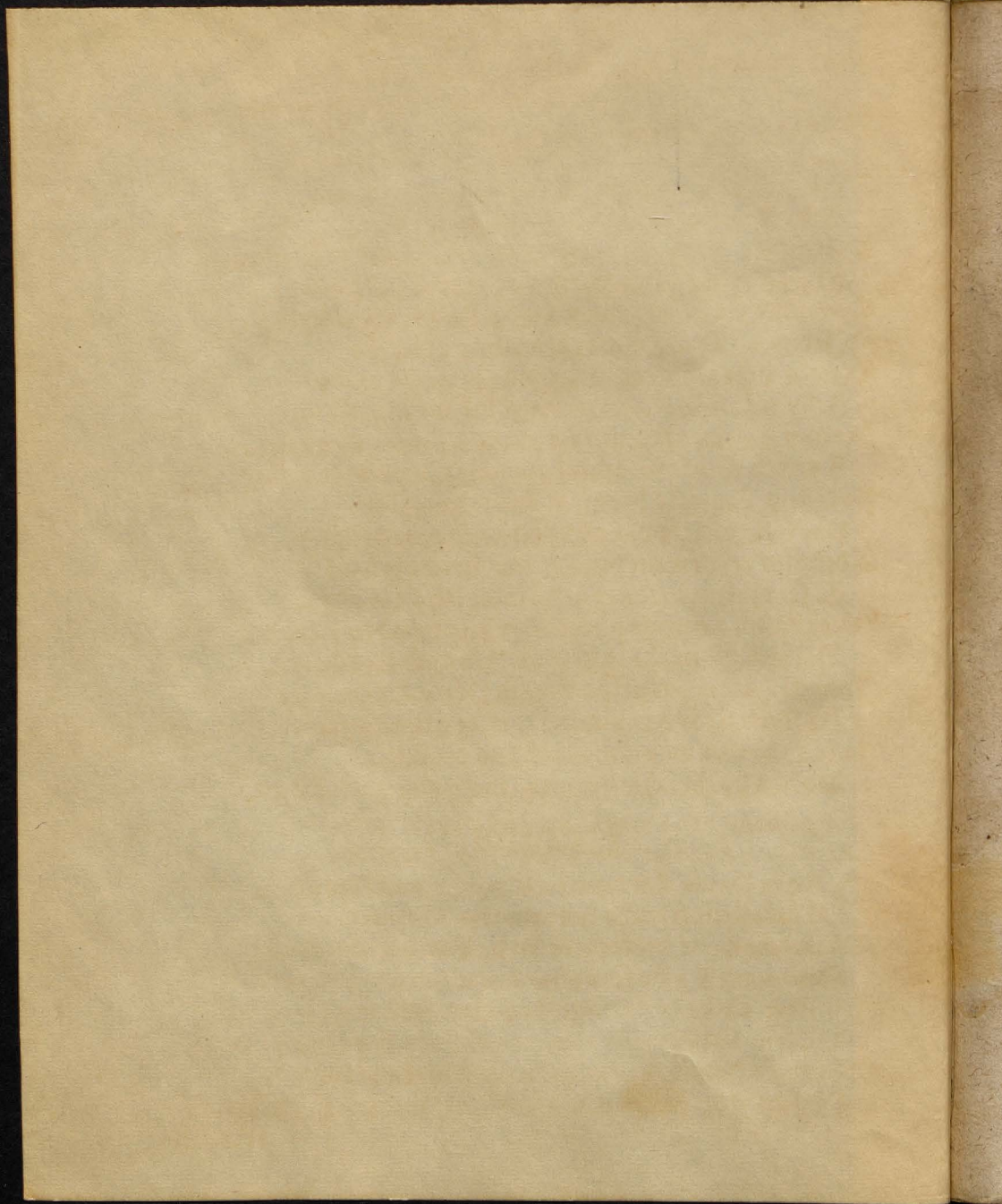
Ego penes Ecclesias delectabar iocis,
Versatis multis artibus diuersis in locis.
Noui cantum, noui fletum, atque multas artes;
Grammaticam, Reticam, & alias partes.
Noui & Cosmographiam, omnes partes mundi,
Vbi cunq; sunt Scholares, nostri vagabundi.
Licet Diuina cernui, miseria nosse,
Tamen nostra obsequia, priuari non posse.
Siue sacris in ædibus, præsentem fuerint,
Secutus sum vestigia, quocunq; ierint.
Eo, quia amissi sunt Diuina mandata,
Vanitatem assecuti, vita lacerata,
Heulasciua voluptas, omnino delectat,
Taberna sub Ecclesia, tanquam Chaos spectat.
Tota nocte onerati, ferunt vitrum lignum,
Regem trudent glandineum, inmensam indignum.
Vestimenta dispersa sunt, aqua miseræ,
Vasa quedam baiulantes, lignæ hidrix.
Denique nunquam earones, lasciuam venerem.
Amplexibus circumdantes, sedam mulierem.
Aliquando meritatem, tempore ancillam,
Diabolus accipiat illum, atq; illam.
Totam vitam demersi sunt in potu eremento,
Ve Scholari morienti, ve de ventre nato.

Smoffá.

A Jam w Babách przemiestkiwat/moy táska wypania/
Co nagorha/to w nie wstapic/ tam moie mieszkanie.
Wszak to wiemy ze Antyehryst z Babý sie narodzi/
Kázda dobra iako Dyabat/y dyablu sie godzi.
Nigdy sie ta poproznicy przy Babách nie bawole/
Godzie ia sam sprostać nie moge to przez Babe sprawie.
A kiedy ktora opetant/siedmiroc gorha bedzie/
Bys nanie palec zakrzywit/ba wnet na cte wsiadzie/
Wlec popierda potrzasknie/chodzi/chrypie/steka/
A wshytko sie swarzy/tate/dyabat ia opeta.

Dz





Jedney mówie żeby strzebte w Kościele dostała/
 Od Chorągwi/ od obrusow/ by przy sobie miała.
 Jako ludzie kupa chodzą za temi strzebtkami/
 Tak za toba buda chodzieć/ ba y dyabli sami.
 A drugiey kaje na palie w ogniu trupieb koscis/
 Zeby tego esypala/ na czynia zloscis
 Dostawsy iey wiencę z glowy/ wtoż na trupia glowę/
 Zkonwie zaś obrażki popal/ esyp trzećcia owes
 Czwarzey stopy wykrewnsy/ w szelnęci te wlepis/
 Jedne ostudzisz/ vsusysz/ a druga dślepisz
 Trzećcia węża iesłże chce by miedziencę miała/
 Zeby wlosow z iego glowy/ iak może dostała.
 Remu wofła z kszćilney świece/ a świec kę wdziatay/
 Z onych wlosow/ ktore sobie we czwartki zapalay/
 Poti ono światło będzie w ciebie gorzato/
 Poty sie mu/ serce będzie do ciebie przegato
 A dengim też peronie drudzzy moi bracia radzą/
 Ze sie czasem o lednego/ dśiesieć seh powadzą.
 Wisc każda powinna mydło/ y zwierciadło nesieć/
 Bārwiętkę/ mirhe/ y pismo/ y innych zioł dosyć.
 Innych czarow nie wspominać Pante Lucyperze/
 Ktoreych sie w dyabla węża/ w iego macierze.
 Ja zaś znomy na granice iade na ozogu/
 Do nas do nas czarownice/ nierezba was Bogu.

Patáwicz.

Proffe Pánie Lucyperze/ nie ráč twá Mósć dśiwieć/
 Músiatém sio iáko ráko miedzy ludzmi żywieć.
 Wskáććie mnté wáskmósć byli od siebie wygnáli/
 Nieboráček z frásowány/ áni wiem gdzie daley.
 Wziatém sorbe/ y biesági/ kobiele/ choboty/
 Dziatém sie zebrańiny/ dziádowstiey roboty/
 Chodze od domu do domu/ iáko zebrań práwy /
 Czasem gdy sie čas nietráfi/ nie zárobis stráwy.

Músiáz

Mamci w prawdzie w dobrych jon mleżney kafe dosze/
Ale im tej za to musze ludzkie dobra nosić.
Musze w cudzey stodole groch/ pšenica truszyć/
Czasem nabiora tak wiele/ nie mogą sie ruszyć.
Pieniedzy gdzie dostać mogą/ abo wkrasć komu/
Kedy mieszka tam pożytek musze czynić w domu.
A jeśli sie ludzi musze wstawicznie chronić/
By mnie nie dali obiesić/ ktoz by mie miał bronić.
Ja nieborak miejsca niemam/ ni w piekle/ ni w niebie/
Bog mnie nie chce/ a wyście mnie wygnali od siebie.
Jeżeli czasem drudzy bracia na mnie natrzaskają/
Piorunem/ y Lyskawicami/ y ogniem ćiskają.
Aże nie raz wietkając oparzy sie kafa/
Przeto starze o ten despekt/ przed miłością wafsa/
Dostycia też nieboraczek niewczasow użyte/
W dymie siadam/ wtopce sie/ nigdy sie nie myje.
Jasności nigdy nie widze/ tylko w nocy latam/
A wędnie siedząc na izbie/ to biesagi latam.
Kiedy zaś grzmi/ to mi pod nos smrodzą/ kurza zielen/
Nigdy swych dni nie odprawie iak mówisz z weselem.
Wolalbym na starość mieścić/ tu z miłością wafsa/
Nizli w pudle za łomimem/ choć mnie kamnia kafa.
Jeżeli ja też choćem stary/ wniósł co mogę/
Będę nosił dusze za teb/ a drugie za noge.
Jak sie gdzie do wsi zawale z swoim wielkim wórem/
Porwie Ksiedza y z kucharką/ y Kleche z Kantorem.
Będli mogli y Młynarza/ y Karczmarke ktemu/
Dam waszności za Koledę iako Panu swemu.

Asmodeus Karczemny Dyabal/ idzie

ciężki w wiencu z buslem drozdzy/ y pić do Lucypera.

Trebzdere Lucyperu moy taślawy Panie/
Wpiłm sie iako swinia/ niedalam nic za nic.
Wieremć nie był nigdy/ prosto ide z Karczmy/
Wszakże mniemam żeć pożytek przyprowadze znaćny!

Popoietem w bytkieb ludzi Winiem/ Piwem/ Miodem/

Zadnego moy dobrodzieiu niermerzyt głodem.

Jeszem ich nanęyt robic wybornego trunka/

Ktorym gdy sie zabawiasz/ zabada frąntku.

Bo ten trunk takiey mocy kro go iedno stusi/

Wbytko co my restajemy/ co wypelnić musi.

Co byt potrzezwia nabożnym/ dobrym/ y pokornym/

To sie stanie piąntca/ tottram/ frąntem dwornym/

Enoty o kóść/ ani prawdy/ ani też bażenia/

Wbytko co w sobie odmiani/ co miał z przyrodzenia.

Madrzy bywa vpiwby sie/ a potrzezwia głupi/

Jawzdy wesol/ dostaje mu/ choć go nedza lapi.

Mowca z niego rozmaity/ słowiek do perady/

Serce mżane/ śmiałość wielka/ y gotow do zwady.

A kto sie w nie dobrze wprawi/ bez niy bydz nicmoże/

Za nic świate wrożyte/ y post niepomozę.

3 Bogiem kłopot/ z ludzmi zwada/ sumnienie za wiedzic/

A sam siebie nie ma w mocy/ bo do piekła iedzie

Sprawy dobre/ y wżynbi/ wywroci na nice/

Dobrych ludzi nie rad widzi/ weli piąntice.

Wbytko sie za rowno widzi/ wnet na grzech zoswoli/

Chooby czasem nie pomysłit/ musi poniewoli.

Bo wyzrawby Bialagtowe/ wnet ia pożąstnie/

A ona też napiwby sie/ zarazem tancenie.

Przydziali też taka druga/ pomoga bieżiady/

Tylko mżczyzna przyzwoti/ ony barzo rady.

Dla tego też zwykli ebodzic na takie Rikmąse/

Jetam zwykli odprawowac powinności na sie/

O kóściela nie powiada/ bo o nim nie myśli/

Niezastanie nabożenstwa/ nierychto też przyśli.

Bytylko gorzalka byla/ o odpust niedbaia/

Kiedy sienie popili/ za nic sobie maia.

Jesze lepiey gdy sie owo wala kosterami/

A drugim nazajacz gania/ niebyliście znami

Jeden rękę na ręczniku/ drugi grębe nosi
Zawiazana/ wiec na żaby o fara masę pregl.
Drugi kupule dryakiem/ posmarować głowy/
Trzeci mówi że ja mam spisek kobyli gocowy.
Drugi wziawszy sztukę mazi/ rana nia zatopi/
Walanty mu po balwierzu/ tak sie leca chlopi.
Wisc eo juz wstlo w obyczaj/ nie byliby zywi/
By nie mieli w karczmie bywac/ chlopi niecnotliwi/
Cnotliwego nierospominam/ bo nie bywa w karczmie/
Kazdy tam co led. so vmie/ pokaznie znażnie.
Tam kuglarzow/ kpiarzow doste/ przy tof debreymysli/
Kazdy wymysla co vmie/ a pocozby przysli/
Drudzyby zas pic niemogli/ by nie bylo kartow/
A do tego Akta trzeba/ kilka tysiac kartow.
Coby trzywdzie pomagali/ sluchali przyslegi/
Plugawych slow/ a blaznierstwa/ a pisali w księgi.
Bo tam co kozyr to zly duch/ a kedy dwa tuzy/
To dziesiec/ pietraście kartow/ a heshasty guzy.
Puse je teraz mily kmotrze tego dyabla na mie/
Ta tak moze pokaznie przytaciel sie znamie.
A drugiemu y z kalety Kozery padaia/
Przysiega sie ze to nie ia/ dyabli co ciskaia.
Bogday by mie zdusza z ciałem natych miast porwali/
Jeśli ia te karsy kradna/ samiscie mi dali.
Nalewayje tego dyabla/ niechay wzdoy pitemy/
Kaz drugiemu wdudy zagrac/ niechay tancniemy.
Wicc wysta wis dade na piec tam leda wiścielca/
Stacza ekoto niego/ by Zydzi koto cieleca.
Tam Kmotr Kmofsze nie przepusci/ w tancwta obtapi/
Porwie y jonaty dziewke/ to sie zna w kat kwapi.
Bracisk obtapi siostrę/ sluga gospodynia
Niemas w karczmie wżelwości/ co chca to tam szynia.
Jeden kont nie wpatruie/ bo sie szynie godzi/
Kazdy mowi na niechote do karczmy pizychodzie

Nie wżca

Niew gęza tam Księdza/ Pána/ a niezładz sasiada/
Tam bywa/ niezysiość/ zazdrość/ odmowiska/ zwada,
Z tamad pochodza rozboie/ y inne lotrostwa/
Bo przegrawszy musi na las/ weterować wbostwa/
Z tad w Matjenstwie zle mieszkanie/ dla tego maż byie/
Wlasna zone/ gdy mu broni/ kiedy z inka piie.
Z tad Rodzice do swych dziatki wniena wieść przychodza
Ze ich dyablu ofiarnia/ do karczmy ich wiodza.
Z tad Szeladnik Gospodarza/ y syn Oycá kradnie/
Z tad dziewečka gdy podroście/ táčno w grzech wpađnie
Z tad sie pycha niecnotliwa miadzy ludzi mnoży/
Gdy oćiec gra z synem karty/ syn go za nos wodzi.
Ba trafia sie ze Syn Oycá y za teb powiedzie/
Zceżeli mu teżco Matka/ wnet na niey wyśiedzie/
Konwie skłence potługe/ po wypedza z karczmy/
Trudno sie ma kto sprzeciwić/ Oycowic to značný/
Za dyabla karczmarce stoia/ dwa helagi żyie/
To mi gto wiek co gtery dni za gotowe piie.
A co idzie na przechadzke/ wšytko przed nim graia/
Z dworu go wšyscy szestnia/ przecztwo niemu wstala.
W posiadzeniu krotofilny/ y sluchać go miło/
Gdy go nie maš' to iakoby nikogo nie byto.
Z tad ow zw gęay ze powinni y armate nošic/
Bo siedzia lada swini/ musi gto wiek prošic.
Kto wymyšil szelbe/ prochy/ y reźne pioruny/
My Pánie Lucyperze/ y w mocy to mamy.
My káždego poduŝamy/ niechay co chce broi/
Tak maia swieta zażywać/ kochankowiet woi.
Ja káždego piianice z tego kufła pois/
Kokazniac aby ta dy pełnit wola 'twoie/
A wola co ludzie pełnić nišli Boże przykazanie/
Inż omierzi na wyškemu/ y gniewa sie na nie.
Kaš twa miłość drozdzze zlewac/ do wielkiej piwonice/
Bo do nas pewnie przyiada/ wšyscy piianice.

Raj táznis nágotowái/ á dostátek smoty/
 Níech se myis rosfhnicy/ wycínáis zíety.
 Raj teš nákláás čiernia/ ofsu/ do podzismaych lechow/
 Zeby byto dobreze ležec/ dla náhych piesščobow/
 Až drudzzy spác niemoga/ kudy im nie grais /
 Raj w pieknelne tro by trobić/ niech muzyka máisá/
 Ja zás musis íšć do rzadu/ á pilnowáć swego/
 Zebym mogli ludzi popoić/ w fyttych do isdnegot/
 Beda im dobreze fhyntowai/ á skoro po rzadzic/
 Przyids z nimi/ je ich vnás pełne piekto bedzies.

Lelek Nocny.

A Wo ia teš ślepy Lelek Miłościwy Pánie/
 Mámci iákieš ślepie wotbie/ á nie widze nánieš/
 Przetó gdy mám co spráwować/ musze áže w nocy/
 A nie widze/ y niemam teš wednie żadney mocy.
 Jedná Pánie Lucyperze/ máiac čásy swoto/
 Czynis dosyć/ wypetnáisze przykazanie twoie.
 Zabawiam se miedzy ludzimi/ čynis wielkie stráchy/
 Gram/ tancuis po chálpách/ á odzieram dáchy.
 Wešwartkow dzien po wiečerzy/ brois troie dziwoy/
 Ludzi krájs/ niewie drugi čás sem icšli żywy/
 Zwlasčá gdzie leda w co wierza/ točhankowie ná fyt/
 Tam se oddáis/ wnišmáisic iže ich Beg stráfy.
 Przetó wazy v bogiemu we šwartki nie dáis/
 Tak značymiam niepomytym/ to dla nas čhowáis.
 Wiára Dyabá/ v čynki dwa/ leda iáko wierza/
 Ktory zly dnch poiadł obiad/ ten z is y wiečerza.
 W ten čás čhodys nas rozrywáis na rozstánis drogi/
 Čzame kury ofiatwis/ čhowáis nas za Bogis.
 Ná ten čás se káidy v čy/ čžego trzeba komu/
 Žaden z placu bez pe yktu/ nie idzie do domu.
 Bo sienam tam z dnšo z ciátem/ ná ten čás oddáis/
 Ledwie iže ná krotki čás ná šwicicie žostáis.

Jąto sie mi kto sprzećiwil/ niezostanie cąto/
 Zaraze go/ beda przy nim/ opetam mu ciąto.
 Jesli moge pestaram sie y o iego dusze/
 Reorey iesli nie dostans/ wzdy cialo wyszys.
 Rogo dobrze opąnwis/ y pogrzeb mu sprąwias/
 Jesli sie sam nie obieci/ tedy go rda wias
 Wiele iamam w swoisey moey/ lądzi nie wdómie/
 Miesklam w dragich czas niemoty/ a niewidzs o mny.
 A ci zte wczynki czynis/ a dobrych sie wstydzis/
 Innych karsis/ a do siebie gorzych spraw nie widzs-
 Musi tam bydz wshytko opat/ gdzie ia beda w domu/
 Jąto dingo tedy miesklam/ niepowiem nikomu.
 Ba y nie w kazdym sie ozwe/ choc sie tego ima/
 Bede zaraz przy dziewici/ dziesiat go mins.
 A dopnszys pod czas czynic pobożne wczynki/
 Ale przymim zostawis/ swoje w pominki/
 Mysli nie czysta/ serce pyhne/ takomstwo zebciwościs
 Co utraci nagrodzi mi wshytko z pościswościs.
 Niechay sie iąto chce modli/ mowiac Panie/ Panie/
 Co ia wezys w posesys/ to sie mnie dostanie.

Przecherá Fránt.

Służba moia z wklonem/ Panie Lucypetze/
 Wiem ise mnie nie leniwčem osadzis w tcy mierze/
 Tiebymci nie miał zrobic czego potrzebneho/
 Ja aš stekam kiedy komu nie wybrosis czego.
 Radbym ia lądzi wymorzyl/ to kem te staro na nio/
 Gdzie ia beda wshedy sie co nie dobrego ostamie.
 Zadne miysce nie walnie/ tedy sie is ba wis/
 Abo kto piitany zdechnie/ abo go wdawis.
 Abo tego kto zabije/ abo tego strąci/
 Abo zgori abo zginie/ wshedy sie nąpřaci.
 Jątoś nas Wasmećc rozestal/ po ce wshytkie ląta/
 Obiachatem a nie darmo/ wshytkie krajie swiat.

A gdziem sie jedno obločil/ wšedy sie co ostalo/
Przez ktorem Miasło przelecial/ każde pogorzało.
Redym iedno przez W. es przefedł/ wšedy sie pobili/
Ie z karčiny po lednemu na marach wošili.
Jam Oycá z Synem pogniwał/ za bit Ošiec Syná/
Mlynarze sie zabivali/ gdziem wštapit do Mlyná.
Niewiasty dziatki trácily/ iam to wšytko sprawil/
Kmotr Kmotra do šmirci za bit/ Máz Zone vda wilł
Gdzie Zoná Mázá otruta/ gdje za bit Brac Brata/
Jam to sprawilát že zchodzili marnie z tego šwiata.
Jam powadził Zakonniki/ iam Kšizja powadził/
Šlachta gdy sie zabivali/ iam im na to radzil.
Jam to sprawil že totrowie lupili Košcioty/
A na lesie rozbiłali/ brali Konie Woty.
Jam Malarze nedza trapit/ wšyscy sie zle máta/
Ze nas ludziom w pošmiewišto malujac vdaia.
Wiele biota/ máta máta/ bieda na wše strony/
A co wietša/ žádn niema nigdy dobrej Zány.
Zacy/ Klechowic/ Dzwonnicy/ co nas kropia woda/
Nigdy z nimi na wiel wietow nie poydziemy zgoda.
Jako sie do nas dostana/ tam badzie kropidto /
Viarošy Zaka za nogi/ to na teb w mázdo.
Matia vis Baptizare, abnegare Christum,
Ferras libenter tormentum, pro Baptismo istum
Matia vis comederc, a cheš klo/ Pow z mydlem/
Nie pomožec tu Trybularz/ pospolu z kadzidlem/
Kurzytes nam pod nos Mícha: Kadzidlem y Zielem/
My teš tobie Czošikiem/ chazanem/ Cebula y chmidem/
Kto nam kiedy zlošć w yrzadzil/ niech nie myšli o tym/
Zeby štenz tak je od nas nie dostalo potym.
Niechay što znas šmitie kto chce/ ledwie iedno zácnie/
My teš tylo dziesiecioro/ odšmieteny značnie.
Došyc my za náš wyškepek cierpiemy karanie/
Kto sie z nas pošmiewac bedzie/ niech šte mu tak štanie.

Klefoe.

Dziś Panie Lucyperze na nierówną sadził/
 Staralem się iakoby Chrystusa zaśladać.
 Bo nam ten nasych wypadków namietka przygynę/
 Ten nam gwałtem odeymnie/ y duszę nam gina.
 Bo iakośmy pierwszych ludzi w Kain byli zwiędli/
 Ze owoce zakazano nam wyższemu z iedli.
 Inż byli niewolnikami naszymi koniecznie /
 A tu znami miśkać mieli/ na wiek wieków wiecznie
 Ten Chrystus Syn Najwyższego/ tak się nam stał stogim/
 Nas potepił/ ludzi zbawił/ poiednał ich z Bogiem.
 Skoro się iedno yrodził/ iam wtey mierze robit/
 Rozkazatem Herodowi aby dziatki pobit.
 Ten był wśedł do Egiptu/ z Jozephem z Maryą/
 Tak ośli obronna raka/ y do tych czas żyją.
 A niemogłem go zrozumieć/ pilnowalem tego/
 Czyi to był syn/ bom rozumiał Jozeph oćiec jego/
 A on się z Panny narodził Jozeph mu był strojem/
 Anisły się w tym postrzegli/ że był Synem Bożym/
 Wpatrzyłem się do niego/ bom za nim pilnował/
 Kedy się kolwiek obracał/ abym go spróbował.
 Wyżrzalem go raz na puszczy on się głodem morzy/
 Pożatem go zaraz kusieć/ iedliś ty Syn Boży.
 Jesli wśytko co ebeś możesz/ iedliś wladnieś miebem/
 Rozkaz aby to kamienie sstało się wnet chlebem.
 Zaraz mi pisałam pokazał/ że nieytko możesz/
 Chlebem dożesznym bydz żywi/ ale słowem Bożym.
 Jeszem sobie y drugiraz postąpił z nim śmieło /
 Jem go wziawszy/ nieposadził aż na Kościele.
 A mowis mi Synu Boży świadomes tu drogi/
 Spuść się nadol żebyś stanął dobrze na swe negie/
 Wymn mnie iakoś osłupiał/ iakby mnie zaślepil/
 Miałom nie spadł/ ledwie sem się na negach otrzepil.
 Jesem go trzeci raz zaniosł na wysokie skały/
 A poźne mu wkażowac/ iako świat niematy.

Wtęka miu Młiasta/ Samti/ y wspaniale domy/
 W tym sie narod ludzki kocha/ my stad chwale mamy
 A lais gotem wderzyciemu v neg sobie/
 Wszytko co oczyma widzisz/ to daruietobie.
 Ledwieizem to wymowil/ wnet mnie glosiem sregim
 Tak ofaknat/ zem zrozumial/ iże on iust Bogiem.
 A nicamiatem nie przemowieć/ ani wiscey pytać/
 Musiatem odeysć zeroztydem/ a z nim sie nie wstać.
 A zobąga a znieba sie Anyelowie wala/
 A nog tego wpadaia/ za Boga go chwala.
 A zem Zydy nasi naprawoit/ aby go zabili/
 A z Ksiazjećiem Lewiatán/ obasmy tam byli/
 A on znouw sporo umart/ nu do Piekla noca/
 Nas zwoiowal/ y dusze nam pobrat wielka moga/
 Trudno mu iuz co vczynić/ bo sie zamknat w niebie/
 A peronie tam żadnego z nas nie puści do siebia/
 Przetoby nam koto tego trzeba plno radzić/
 Jakoby go w niebie dostać/ a tu przyprowadzić.
 Bo gdyby on vnas mieszkat/ za wsze swa osoba/
 Pobratby y wszystkie dusze/ tu do Piekla z soba.

Wastuda Zalocni.

Jam sie Panie Lucyperze Zalocami bawil/
 Kto mial na swiecie kas enoty/ dawno ia zastawil.
 Co iwo sie iuz na swiecie wdalo w zaloty/
 Jak swiat dlugi/ y feroki/ wshedy mato enoty.
 Bo iuz dla ptci Biatoglowstiey/ wshytko veracili/
 A w rosbogach serca swoie/ y mysl vtopili.
 Tom is w serca wshytkim ludzicom prawie dobrze wlepił/
 Zem im prawie rozum odiat/ y oczy zaslepił.
 A takim ia to porzednie miedzy ludzimi sprawoit/
 Niewiem by byl taki głowiek/ by sie tym niebawila
 Chybaby Kwie w nim nie bylo/ abo nie byl zdrowy/
 A to ledwie by mogl wytwpac/ bydz bez Biatoglowy.

Adem

Zaden człowiek stary/ ni edy/ v begi/ begaty/
Choćby był tak gota b śiwy/ iak koziel brodaty.
Ledwie że iedne pochowa/ ożeni sie druga/
Wiec na iedne muga okiem/ a na druga broda.
Choćże też w do wżem zostanie/ to bez niej nie będzie/
Jeśli sw otey rodomu niema/ podle cudzey śiadzie.
Ba wiele jest takich co zwykli przestadzać komu/
Bo też smacznieysza kradzionna/ niż ta co jest w domu.
Wiec sie przymknie brat do siostry/ abo kromer do kromki
Dyabla wadzi chce czarny teb/ kiedy białe roski.
A onac sie wymagluie/ wymusięze/ wygtadzi/
Wierz mi na takie obrązy/ wŏhsysey patrza rądzi.
Wargi suowie/ vmiezga/ poglada po oku/
Nie wadzi iak pewnie czasem/ posadzić przy boku.
Bo co słowečko przemowi/ to sie wŏhytko śmieie/
A temu co siedzi przy niej/ aże sie coś dzieie.
W tancu chodzi iako pawa/ a ieszęze obtapi.
Drugie kupney nie dożeka/ do domu sie kwapi.
Ona rece nanzaloży/ ieszęze na nim iedzie/
Owo zgoła gdzie tey niemaś/ nie tam po biesiedzie.
Choćby y tysiac meżczyzny/ białychgłow niebyto/
Nigdyby iadne wesele nie w wesełito.
Jedna po pas w aramnie/ druga w muchaterze/
Trzecia sie w pączęsny letnik nadobnie vbierze/
Jedna w wieńcu/ druga w czepecu/ trzecia chodzi wtkanča
Czolo wytyśi/ wymusięze/ rowna sie śle ebciance.
Druga śpiewa iako soyka/ iako stowik krzyczy/
Ani twoiá piszęateczka/ za nic y muzycey.
Druga gra iak świntia w dudy/ abo w beben bliis/
Druga chodzi iak bestia/ iakoby wilk wyie,
Druga sie ieszęze wdaje do ludzi za dziewke/
Druga sama kusel łapa/ ieszęze na dolewke.
Wiec sie temi sobak/ mi gorŏsa ludzie mlodzi
W každy iarnark/ w každy kietmas/ to ich raka chodzi.

Seym sie bez nich nie odprawi/ ani żadne ziązdy/
Gdzie iedno dobra myśl będzie/ musza bywać zawiżdy.
A biedny diab teory po wsi z torba chleba proszi/
A ten bez niey być nie może/ do karczmy iey neści.
Dziad iako grzyb/ ledwie łazi/ nogi iako grabie/
Sam sie pożywić nie może/ przecie ności Babie.
Leda Ják na wet przy szkole/ to ludzka partyka /
By mu partesy zastawić/ musza mu podwika/
Kiedy głado/ bielusienko/ nogi wyerze mydlem/
Wodla niey y dwa troc w tydzień/ pobieży z tropidlem.
Ona mu kafe narwarzy/ ialec mu nabieł/
Owo zgotu kto ma Jóska/ czystych dni zazyieł
Ona odziewa/ opala/ ona go opierze/
Czego w domu niedostaje/ ności od macierze.
Ják sie matka nie postrzeje/ to Jóska do szynie/
Pianadze z wazekkiem wezmie/ watek płoćna zwinie.
To swojemu Stachniškowi darmo w Koledzie/
J. eli matka nie postrzeje/ często tego będzie.
Agdy sie zna matka z Kleba/ a dziewka z Kantorem/
To chłop niemoże dostarczyć/ bo wynosi worem.
Chłop albo na Panstkim robi/ albo iedzie w pole/
A matka z dziewka do Karczmy/ albo siedza w szkole.
A iakoż go nie milewocé/ nadobnie tancuie/
Wasik muszce/ a drzewiki zawiha wysmaruie.
Ba nie tylko mlodziłowie/ zwabi sie y stary/
Jedna zwoćieży wroda/ a druga przez Gary.
Druga wdzięznego poyzżenia/ a z wrokiem za bicia/
By byl Kamień musi pozrzeć/ gdy szłowieka miisi/
Zaden szłowiek nie jest wolny od takiego sioda/
Ledwie sie do piekła zawrze wielkość tego bydła.
Nie może świat wiecy grzeszyć/ tak przez Białogłowy/
Tylko z postaw na sparze każdy sie włowi.
Nie jest każda iako Magnes/ bo do siebie ciągnie/
Tylko sie ten może obeysć/ co sie dźis wylagnie.

Nuncius Apostaticus, Heretycki Dyabat.

Salutem & imperium tibi Lucypheré,
In omnem æternitatem, præcor tibi vere,
Gaudemus, exultemus in omni gaudio,
Nam tota plebs tradita est tuo imperio.
Quam pridem in mundum venit lasciuia famina,
Ex inde nostra ceperunt crescere semina.
Sed maxime exorta sunt tempore moderno,
Nobis fructum ferentia, euo sempiterno,
Altissimus ab æterno hunc agrum parauit,
Christus sanguine asperxit, atq; seminauit.
Ego super seminavi modo in recenti,
Et Ministros ordinavi Noui Testamenti.
Qui semina nostra spargunt verbo & doctrina,
Ec, hi latrones vocantur gratia Diuina.
Christum cum matre negligunt, Trinitatem negant,
Et pecora de ouili, seorsum segregant.
Templum Domini deuestant, vertunt altaria,
Sacramenta. eiciunt, & Sacrificia.
Sanctos negant inuocari, atq; confiteri,
Affectibus oeuati, homines miseri.
De terrenis magis curant, atque pe Baratro,
Circa ea conuersatus, vniuersus latro,
Obliti tanquam rebelles, consilij recti,
Multi tamen sunt vocati, sed pauci electi.

Lucypher dziekuie wespót wshyckim.

Dopiero sie serce moie dżit v wesełito/
Z tych powieści ktore słyse barzo mi to miło,
Czy mi nie osychaty dopierz o tey dobie/
Niewiedzialem s frasowany co poradzić sobie,
Terazem peten weseła petenem radości/
Za staraniem mey żeladzi/ spodziemam sie gości,
Dziekuie moie Książetá/ moý wierny Senacie/
Tie tak pilne staranie w moich sprawach macie/
Dziekuieć meia żeladko moie miłe dżatki/
Ze sie przez was naprawia/ pieknie wredki.

Jezemy też práwie byli iák błedne sieroty/
Owa też słońce roświeci przed naszymi wroty/
Mniemam je waśe skárama niemoga bydz ptonne/
Nasze gmáchy spustofone/ beda nápeinione/
Wszystka ludzka Família/ będzie mieřkac z nami/
Bá nie tak nas teřno będzie/ gdy smy inz nie sami/
Ja inz mieřkac nie pomysle na wysotim niebie/
Gdyz taka Asystencia bede miał v siebie/
Jákom od was wyrozumiat/ Krolow/ Książat/ Pánow/
Koznych náciy dignitarzow/ bá y Chrześcianow/
Mniemam je sie z tak swoy prace Pan Bog nie wciěfy/
Poniewaz sie wšytak narod ludzki do nas spieřy/
Tu by nam trzebá pomyslic/ tedy ich zawierac/
Boby škoda ledaiako swoich poniewierac/
Jzeby zaś świeci Boży znown nieprzypadli/
Naszych wiernych owieřet/ iako nie potrádli/
By nimi nie osádzili gdzie proźnego nieba/
Z Ktorego nas wyrzucili/ w to potráfiac trzebá/
Trzebá by nám opáczyc spustofate gmáchy/
Kominy/ piece porobic/ áz pobuiac dachy/
Tak rozumiem je tam beda dobrzy rzemieřnicy/
Niedamy im tu proźnowac/ niechay robia wšyřcy/
Cieřle wšyřcy co ich będzie/ niechay cieřa trámy/
A Malarze fundamenta/ y ślepiřte domy/
Mlynárzeniach pobuiac/ Malarze malnia/
Tym zaś sem wšyřcy Kowale/ niech gwoździe gotwia/
Stolarze zaś stoly/ ławy/ á Bednarze beřki/
Bo tu beda y řyntarki/ nadobne dzieweřki/
Bedateř tu y obřercy/ corádzi delewaia/
Mlyřkowie co ich będzie/ niechay wšyřcy gráia/
Szewcy/ Kuřnierze/ Garbárze/ niechay robia sobie/
Jeden drugiego w zadek/ niechay śierpem řrobie/
Krawcow/ á Szwařki/ musiem posádzac do łatki/
Bo ci nadobnie spiewaja/ gdy zřywaia placki.

Bogaf

Bogaćow z wielkimi brzuchy/ musiem do obory/
Ledwie by ich czterech za wart/ do jedney k mory.
Puskarzow po bastrach stawiać/ niechay robia ptechy/
Czarewnice do piwnice/ bo to terrar ptechy.
Ba by niech gerzalki robia/ z piac tysiecy kadzi/
Trzeba tez dla gospedarzew/ ba y dla zeladzi.
Wlna nam tu nie potrzeba/ m Miedu/ ni Pimaw/
Kwas kufnierki w gorace dni// dobrze pic wezm wa.
A serwarki nakwaszowhy/ a kapustney inchy/
Opojemy y dyabla mac/ y wshytkie zle duchy.
Wapna w pomysie namieszac/ piotynu/ gorzycy/
A tym bedziemy szastowac/ wshytkie pitance.
Dla zalketow/ delikatow/ dobrego obiada/
Wejow/ Jaszurek nasmaszyc/ y innego giedu
Co dla wietzych przelozonych/ smektu do podlewuy/
Obozhyw owsiane trzyny/ y te szmienne pteroy.
Ktorzy sie tejrada myia jest kznia po ctmu/
A kaze ich graca drapac/ dyablowi ktoremu.
Mam tez swego Cynlika/ ktory krowie wpuści/
Ba y banki kto rad stawia/ zwlaszcza ludzie kluści/
Ma y kleszcze rospalone/ co w ymnie zeby/
Abo kucem da w paszete/ az wypadna z geby
Mam tez dla ludzi ospalych/ mostadzowe toje/
Srobami go nanino przypiac/ gdy kto spacie mozed
Wagla dobze podypowac/ podisi ognistego/
Poddymaic go od spodku/ z miecha kowalstego/
Mozeleiec niwosta woiac cala dwoie niedzieli/
Tak roznmien bedzie kcenten/ z piekielney poscieli.
Mamy tez tu y dla zwadzcow piekielne osaki/
Mieze/ y zelaza ostre/ na ich wielkie meki.
Heretycy zas osobno beda miec mtezbanie/
Boro nasy kachankowie/ trzeba miec w zglad nanie.
Wprzedit nosy po przynac/ y wylupic oczy/
Bo w tych nay wyssy niewladnye/ y niema ich w mocy

Wola naka wypełniała a swawolnie żyła/
Dobrze by ich iszyki po wywtożyc żyła/
Pisma im kazać pożywać/ wespót z pomyjami/
Wszystkie Księgi nimi skarmić/ które robia sami.
Trzeba przy nich wsta wiecznie mied Kzeznicie iakti/
Zabi/ Jaszurki/ Niedzwiadki/ yinne przypadki/
Przetoz was dzis w pominam Młosciwe Panieto/
Miecyte na te braci seżki dobre instrumenta.
Miecyte/ Noze/ y Osniki/ y ostre Kzerzaki/
Kozny/ Kofsty/ Grace/ Widty/ Herokie Tasaki.
Jednych rzezac/ drugich Krobac/ a z trzecich drzec pasy/
Stogie im maki zadawać/ a na wieczne szasy.
Jeby nigdy nie mieli namnicy odpożynku/
Gdyz sie nam sami oddali w wiecznym w pominku.
Trzeba Siarki/ Smoty/ Prochu/ Soli/ Stla tartego/
Piecow dobrze wpalonych/ Luczywa smolnego.
Zdrapawosy ich osnikami/ nacierac ich rany/
Potym ie klasć do kapiela/ do zelazney wanny.
Tam je im trunki zadawać/ smrodem zarazliwa/
A beżyie klasć w paszeka/ y Jaszurki y we.
Potym w smrodliwych kominach/ wieksena dot gtowa/
Tu bedzie krzyk wstykemy nie iedne pieśn nowa.
Kiedy beda wlasne dzteci/ rodzice przeklinać/
Dni w które sie porodzili/ z jatoscia w spominac/
Imie Boze beda bluznic acb acb niestotac/
Wlosy na sobie targatac/ zebami zgrzytatac.
A my im mak przyczyniatac/ bedziemy fluzyli/
A z ich placzu na wtcki sie bedziem weselili.
Aia za wase postugi rozdani dignitearstwa/
Kazdy sie z was bedzie ciepsy/ z swego gospodarstwa/
Z osobna kazdy wsiadzie na swym Mai/ stacie/
A z wlasza wy ktorzy w myte pierwie miejsce macie
Belzebub/ Lewitan/ Cerberus/ z Plutonem/
Bedzicie principalami/ tu przed moim Chronem.

Beliala

Biliala/ Smotka/ Lewka/ za kontentacya/
Znowu zaraz wysylamy/ po pewna stacya.
Koby iesze Bogu sluzyt/ a bral sie do nieba/
Pomylic mu fantazyja/ wlowic go trzeba/
Asmodens/ y Rogalec/ Przecbera/ Pastuda/
Nie zaluycie iesze pracy/ no te trocha ludo.
Korzy sluzi Nay wysi hemu/ zwiedzcie ich komicznie/
Wezmiecie od nas nagrodz/ y zaplate wiecznie.
Niechay w nas pelno bedzie/ a niebo pustk mi
Niech zostanie/ gdyz Nay wysi nichee miekac znam
A rychto sie nawracaycie tu do nas po Sadzie.
Bo pieklo wiecznie zamkniemy/ gdy inz pelne bedzie.
Zacym w hyscy trzynna/ Amen.

Komby sie czytali co nie podobalo /
Polepszy sie / a prob Boga bydz sie tak nieskalo.
Tego jaden nie rozumiey / zebym pisal ne cis /
Co za sluzysz / bedzie ci cierpiat / nie beda ia za cis.
Jesli kogo co dotknelo / miay to za przestrega /
Ja jadenemu nie zaszkodze / ani tez pomege.
A tez sie tu nie o iednym narodziu pisalo /
Seroki swiat / wiele ludzi / grzesnych tez nie mo to.
Jedni sa co inz pomarli / a drudzy sie rodza /
A dyabli tez nieproznia / dawno ludzi zwodzaj
Ma tez Pan Bog iesze swcich / a ma ich dostatek /
A szatan sie oto stara / by mogl wziać cstatok.
Boto sa rzeczy prawdziwe / aby kazdy wiedzial
Jze my tam mamy mieszkac / gdzie Lncyper siedzial.
Dla iednego grzechu zrucen / a iedno dla pyel y /
A co z tych masz rozumiec / w ktorych rozne grzechy
Jak tam w mba / Pan Bog pewnie na Sad nie se siedzie /
A ze ludzmi osadzone ono miesce bedzie.
To tez pewna / jaden zboyc / zlodziej / Piianic /
Lichwiz / Klamec / Cudzoziem / ani Czaroniec /

Ani ci co miatek osęci takomo zbierają/
Tam niewiada/ tych palacow ani oglądają/
Żyd/ Heretyk/ y Poganin/ niechaj sie nie mili/
Tawet y zli Chrześciance/ iżeby tam byli.
Poki dosyć nie wżymią za wżynki swoje/
Przez pokute/ ominą ich niebieskie pokore.

173

'Dedicatio operis.

A Komuż was miał przypisać Dyabalkowie mili/
Zaden niechce/ każdy by rad byście w piekle byli.
Chodza pytając kto przyjmie odemnie te dary/
Każdy mowi / porny dyablu/ iak miedy tak stary.
Nacozem ia tuka nocy glowa sobie psowal /
Miałbym to wniweż obrocić/ niematom pracowal.
Dyable masz ty snadz pieniadze/ nagrodz moje prace/
Bo iako podam do Druka/ ludzie sie obaczają.
Beda w hyscy pokutować/ a bedziec zal tego/
Bog ich zbawi/ nie bedziesz miał pewnie y tego.
Przynis ty mnie z wor pieniadzy za prace stanie/
Jeśli niedbaś/ iako rażyś/ wyzrzyś coe sie stanie/

Biada Ziemi/ y Morza/ iż ostapit do
nas Dyabal/ ktory ma gniew wielki/
widząc iż niewiele ma czasu.

Apocal: 12. Cap.



173

